



PUBLIKACJA WAM



Z

ENGELBERT BUNGHAM
(1900—?)

TEMATY



siarosc pod
paragrafem

4



proces
toruński (4)

6



kontakiki

7-10



dzień Heroda



KONTAKTY

ŁOMZYNSKI TYGODNIK SPOLECZNY ■ PISMO PZPR

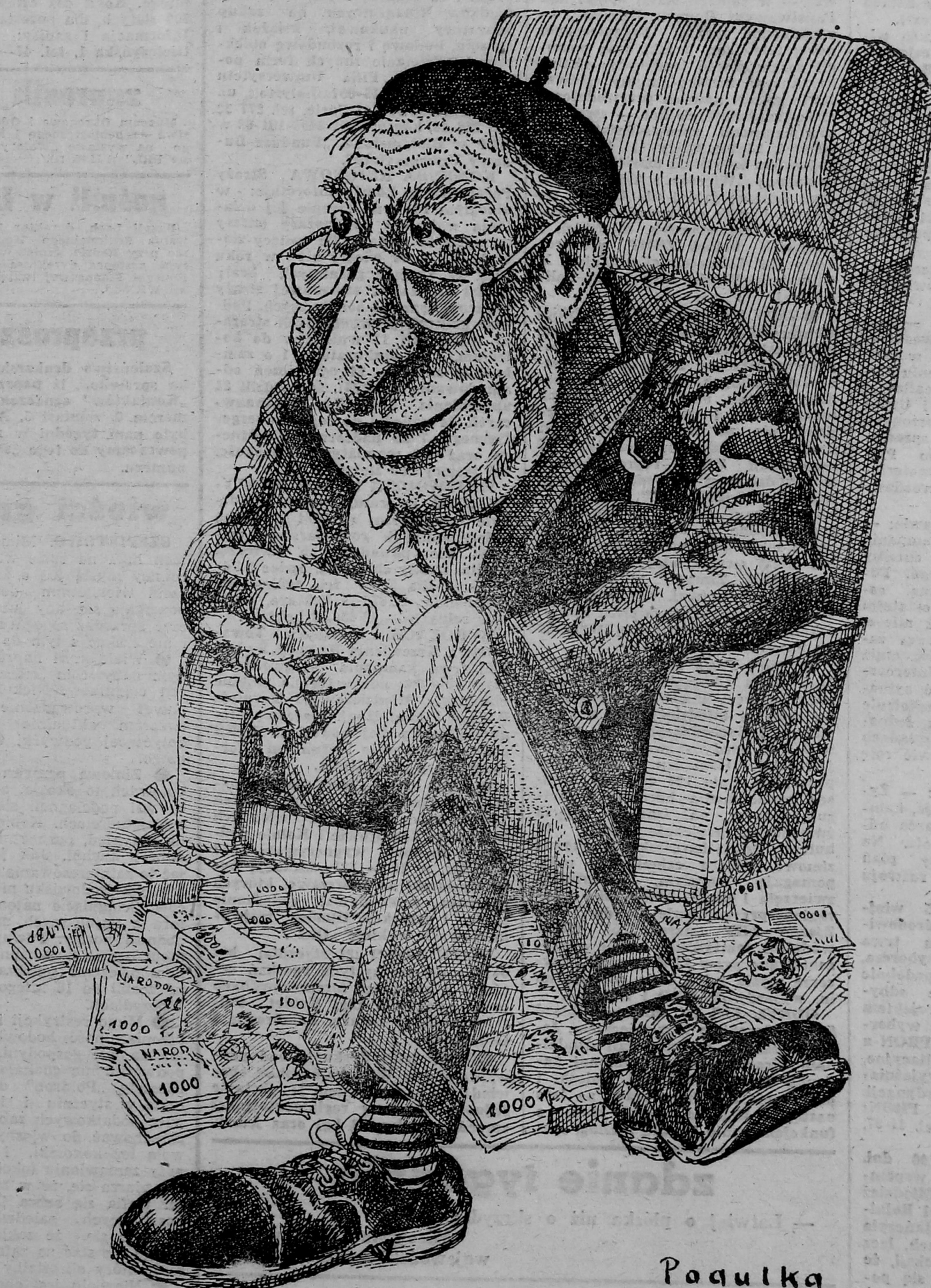
PL ISSN 0208-6848

5

(225)

KONTAKTY
1985-02-10

cena
10 zł



Paulka

za co mi
PŁAĆ?

Tak brzmi nazwa cyklu publicystycznego, który dziś inaugurujemy. Pytanie zawarte w tym tytule niektórzy uważają za agresywne. Bo jakim prawem ktoś śmie pytać o coś, co jest nieodłączną częścią etatowego istnienia w zakładzie. A jeśli już pada odpowiedź, to dyktuje ją książęca wyniosłość: „Nie wiem, za co mi płacą, ale wiem, że za mało”.

Spróbujmy więc rozróżnić, za co nam płacą. W pierwszej kolejności zwracamy się z prośbą o odpowiedź do ludzi zarządzających aktywnością innych: szefów instytucji, przedsiębiorstw i organizacji. W ten sposób składamy sobie i innym do koniecznej, szczególnie teraz, refleksji: jak nasza praca popycha życie naprzód; czy z szefowaniem idzie w parze pomysłowość, inwencja, przedsiębiorczość, czy to, co robimy i za co nas społeczeństwo opłaca, jest rzeczywiście tyle warte, ile dostajemy, czy też nie; kiedy jesteśmy tytanami pracy, a kiedy statystami. Pomyślmy więc wspólnie nad tym: za co nam naprawdę płacą i jaki z naszego wysiłku pożytek społeczny.

Pierwsza wypowiedź z tego cyklu — Mieczysława Jagielaka, dyrektora Wydziału Organizacji UW w Łomży — na str. 5.

Rys. Andrzeja Podulki

W NASTĘPNYM NUMERZE: „Turystyka z pokretnym ogonem”, czyli bzdura w negliżu ★ już pięć miesięcy po wizycie GIT-u i tylko patrzeć... ★ Łomża — perła przyszości ★ strusie i anioły na etatach w „Narwi” ★ miejsko-gminne bestsellery książkowe ★ ring wolny — Kolno w natarciu ★ Ringo Starr.

GŁOWNYM TEMATEM IV sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łomży było uchwalenie wojewódzkiego planu rocznego i budżetu na 1985 r. Budżet województwa wyniesie 10 290 milionów złotych i będzie wyższy o 22 proc. niż w roku ubiegłym. 17 proc. to dotacje państwowe. Następnie radni wysłuchali informacji o stopniu realizacji wniosków GIT-u. Przyjęli uchwały dotyczące ulg w wypłatach amortyzacyjnych na wojewódzki scentralizowany rachunek amortyzacji, w sprawie opłat za przewozy środkami komunikacji miejskiej oraz w sprawie podwyżki ceny jednostkowej za pobór wody z urządzeń zbiorowego zaopatrzenia wsi w wodę. Sesja powołała Wojewódzką Komisję Odnaczeń. Państwowych i uchwaliła plan pracy WRN w 1985 roku.

1 LUTEGO br. przy redakcyjnym telefonie dyżuruwał Włodzimierz Michałuk, I sekretarz KW PZPR w Łomży. Odpowiadał na liczne pytania Czytelników, zgłaszane zarówno podczas dyżuru (25 interesantów, 17 telefonów), jak i zawarte w listach (relacja w następnym numerze).

28 STYCZNIA z gospodarską wizytą w Kolnie przebywali członkowie sekretariatu KW PZPR oraz kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. W ten sposób zainaugurowali stały cykl roboczych wyjazdów przedstawicieli władz wojewódzkich do wszystkich jednostek administracyjnych. Przedmiotem szczególnego zainteresowania grup wizytujących Kolno była sytuacja w zakładach pracy, warunki pracy oraz życia w mieście, perspektywy rozwoju Kolna.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe organizacje partyjne? Odpowiadają I sekretarze:

● **KG KPZR** w Szumowie: — Rozpoczęliśmy kampanię sprawozdawczą. Odbły się już zebrania w POP SKR-u i GS-u. Na posiedzeniu Egzekutywy omawialiśmy realizację wniosków GIT-u przez GS i Urząd Gminy oraz postulatów zgłoszonych przez POP od kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Tematem Plenum będzie zatwierdzenie materiałów na konferencję sprawozdawczą PZPR.

● **KMG PZPR** w Zambrowie: — Oczywiście pochłania nas kampania sprawozdawcza. Zebrania chcemy zakończyć w połowie lutego. Poza tym prowadzimy normalną, codzienną działalność. W ostatnim okresie zaalarmowani przez mieszkańców osiedla pokoszarowego zajęliśmy się sprawą niedogrzaną mieszkan. Po zebraniu zainteresowanych udało się poprawić sytuację. 8 lutego planujemy szkolenie członków PZPR pełniących jednocześnie funkcję w samorządach mieszkańców. Chcemy omówić rolę i zadania w samorządach.

● **KG PZPR** w Piątnicy: — Zjemy, jak wszystkie instancje, kampanię sprawozdawczą. 2 marca odbędzie się gminna konferencja. Na sesji GRN-u zatwierdziliśmy plan społeczno-gospodarczego rozwoju gminy w 1985 r.

W 10 ZAKŁADACH, 135 wiejskich, 1 osiedlowym i 29 środowiskowych ogniwach PRON-u trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza, która zakończy się prawdopodobnie 20 lutego br. Równocześnie odbywają się dyskusje nad projektem założeń ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL”. Rady PRON-u utworzyły punkty konsultacyjne, które przyjmują uwagi i wyjaśnienia wątpliwości dotyczące ordynacji. Punkt konsultacyjny RW PRON: 18-400 Łomża, ul. Nowa 2, tel. 44-97, 20-70.

DO MATURY już tylko 100 dni. Po studiówkach pozostały wspomnienia wspaniałej zabawy. Młodzież ostatnich klas Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie przetańczyła całą noc w modnych rytmach, lecz nawet tort nie osłodził refleksji, że już niedługo przyjdzie jej się pożegnać ze szkołą.

CO NOWEGO w organizacjach młodzieżowych?

● **ZSMP**. Na spotkaniu opiekunów organizacji szkolnych ZSMP powstała Wojewódzka Komisja

Nauczycieli, której zadaniem jest propagowanie spraw młodych w swoich środowiskach. Funkcję przewodniczącej Komisji uczestnicy spotkania powierzyli Wandzie Rekawek, nauczycielce z Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Szepietowie. Trwają dyskusje nad ordynacją wyborczą do Sejmu. 2 marca wojewódzkie eliminacje turnieju tenisa stołowego. Znamy już wynik Plebiscytu „Honorowa Trybuna Najlepszego Trenera i Wychowawcy Młodzieży” w 1984 r. Tytuły te zdobyli: Józef Oleś, trener wioślarzy Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarstwa; Tadeusz Suso, nauczyciel wf w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie; Jan Stec, nauczyciel wf w Szkole Podstawowej w Górkach-Sypniewie; Ryszard Głowacki, trener w Wojewódzkim Ludowym Klubie Sportowym „Narew” w Łomży i Wacław Tarnacki, trener tenisa stołowego w ŁKS-ie.

Ożywiły działalność terenowe koła ZSMP. Młodzieżowcy z Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej — w ramach stałej opieki nad Państwowym Domem Dziecka — ufundowali swym podopiecznym nowy telewizor, paczkę oraz pomogli zorganizować tradycyjną choinkę. Aktywniejsi w Górkach-Sypniewie szkolili nowych przewodniczących zakładowych kół — zwycięzców kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Liczne quizy i konkursy pod okiem wodzireja uświetniły karnawałowy „Wieczór z Terpsychorą”, czyli zabawę jakiej nie było, na którym bawiło się ponad 200 uczniów. W zakładowych, miejskich i wiejskich kółach ZSMP przekroczyły już półmetek eliminacje X Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej.

● **ZMW**. Podczas II Wojewódzkiej Konferencji Młodzieży Szkolnej ZMW młodzież omawiała m.in. kłopoty wynikające z braku podręczników szkolnych, organizację i przebieg praktyk, soboty w szkołach (nauczyciele i uczniowie opowiedzieli się za wolnym od nauki dniem). 50 członków łomżyńskiej organizacji ZMW reprezentowało województwo w festynie młodzieży wiejskiej „Sokółka '85” (zespół folklorystyczny „Kurpiki”, kierowany przez Halinę i Henryka Witkowskich zebrał ogromne brawa). Około 200 ZMW-owców odpoczywa podczas akcji „Zima '85” w Zawoi i Lancokornie (woj. nowosądeckie). Dla pozostających w miejscu zamieszkania organizowane są wyjazdy na basen do Ostrołeki.

● **ZHP**. Trwa akcja „Zima '85”. Łomżyńska Chorągiew ZHP jest organizatorem zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży. Na obozach stałych i dochodzących w województwie łomżyńskim (m.in. w Wojewódzinie, Goniądzu i Danówku) przebywa około 190 osób. W miejscu zamieszkania harcerze organizują zabawy na śniegu, zajęcia świetlicowe, projekcje filmów. W hufcach działają harcerskie pogotowie zimowe, którego członkowie m.in. pomagają starszym, dokarmiają zwierzęta i ptaki. Łomżyńska Chorągiew przygotowuje się do VIII Zjazdu ZHP (marzec '85). Województwo łomżyńskie będzie reprezentowane przez 14 delegatów. Harcerze myślą już o lecie, planują m.in. wyjazdy do NRD i Bulgarii.

ODBYŁ SIĘ IV Miejski Zjazd SD w Wysokim Mazowieckim. Jego uczestnicy podsumowali działalność Stronnictwa w minionej kadencji oraz przedstawili wnioski i propozycje do planu pracy na lata następne. Delegaci mówili m.in. o funkcjonowaniu handlu i usług, roz-

woju budownictwa mieszkaniowego oraz z puli rad narodowych głównie dla fachowej kadry (lekarze, nauczyciele, gospodarze miasta, rozwoju organizacyjnym i aktywizacji Stronnictwa. Zjazd wybrał przewodniczącą delegacji powierzyli ponownie Helenie Wołowicz, zastępców — Mirosławowi Fedorowicz i Zygmuntovi Swatowi, sekretarza — Halinie Mężyńskiej. Uchwałą Zjazdu Władysławowi Wisłockiemu, działaczowi partyjnemu i społecznemu, nadano tytuł honorowego przewodniczącego MK SD w Wysokim Mazowieckim. Delegaci i goście zwiedzili także izbę pamięci narodowej w Zespole Szkół Zawodowych — poświęconą kształtowaniu się władzy ludowej w byłym powiecie wysokomazowieckim.

RADA WOJEWÓDZKA Naczelnej Organizacji Technicznej w Łomży opracowała plan pracy w 1985 r. Niebawem kadra inżyniersko-techniczna (dyrektorzy przedsiębiorstw, przewodniczący zakładowych kół Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT-u, racjonalizatorzy) obradować będzie nad postępem technicznym w przedsiębiorstwach w warunkach reformy gospodarczej. Współorganizatorem rady jest Wydział Ekonomiczny KW PZPR w Łomży.

OBYWATELSKI KOMITET do spraw Uniwersytetu w Białymstoku apeluje „do wszystkich Polaków w kraju i za granicą o przekazywanie środków finansowych na zakup aparatury naukowej, książek i sprzętu, budowę i rozbudowę obiektów i udzielanie innych form pomocy”. Adres: Filia Uniwersytetu Warszawskiego, 15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie, tel. 277-32 lub 228-46, konto: 5021-2408-181-63 w NBP w Białymstoku, „Fundusz Budowy Uniwersytetu”.

KOMENDA REJONOWA Straży Pożarnej w Łomży informuje: w ubiegłym roku na terenie jej działania wybuchły 134 pożary (straty wyniosły 33 miliony 311 tysięcy złotych), tj. o 33 więcej niż w roku 1983. W akcjach gaśniczych brały udział 133 załogi zawodowej straży pożarnej oraz 148 ochotniczych. Podczas kontroli prewencyjnych strażacy skierowali 11 wniosków do kolegium, 5 do prokuratury, 1 o zamknięcie zakładu, 14 ograniczeń uszkodzenia do PZU, sporządzili 24 upomnienia, 5 tytułów wykonawczych, 24 wnioski do rejonu energetycznego, 7 do nadzoru budowlanego oraz 472 mandaty w wysokości 218 tysięcy 600 złotych.

WOJEWÓDZKI URZĄD STATYSTYCZNY informuje: w województwie łomżyńskim w 1984 r. liczba indywidualnych gospodarstw rolnych nie posiadających zwierząt (bydła, trzody chlewnej, owiec i koni) wyniosła 5768. Ich ogólna powierzchnia: 22 676,55 hektara, użytków rolnych — 17 436,53 hektara.

W KOŁACH i zarządkach Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza; odbywają się szkolne eliminacje Młodzieżowego Turnieju Wiedzy Filozoficznej. Marcowe plenum Zarządu Wojewódzkiego TKKS poświęcone będzie kierunkom i formom pracy z młodzieżą.

W TPD akcja „Zima '85” w pełni. W ośrodkach wycieczkowych Towarzystwa dla dzieci wiejskich w Łomży, Zambrowie i Kolnie podczas I turnusu wypoczywało 557 uczniów, w II — 321. Atrakcją były wycieczki do Warszawy, których program przewidywał zwiedzanie stolicy i projekcje filmów trójwymiarowych w kinie „Oka”.

DZIEŃ BABCI (21 stycznia) był okazją do uroczystych spotkań siostrzeńek z wnuczkami, zorganizowanych przez członkinie Ligi Kobiet Polskich m.in. w Łomży, Zambrowie i Grajewie.

W LKP trwa dyskusja nad podwyżkami cen. Większość kobiet opowiada się za wariantem II, obniżając jednocześnie przy reglamentowanej sprzedaży cukru (2 kg) oraz jedna-

kowej podwyżce cen mięsa i jego przetworów.

ŁOMŻA doczekała się 205 tysięcy osób, 19 — bagażników. Oprócz nich w mieście zarejestrowanych jest około 7 tysięcy innych samochodów prywatnych.

CO SŁYCHAĆ w lesie? Zima pełni. Śpią borsuki, lecz inne zwierzęta wymagają ludzkiej opieki. Lasach nadleśnictwa Łomża (powierzchnia 57 tysięcy hektarów) żyje 170 dzików, 192 jelenie, 77 łosi, 711 saren, około 1100 zajęcy, 120 sów.

LIGA OCHRONY PRZYRODY województwa łomżyńskiego liczy ponad 18 tysięcy członków zrzeszonych w 136 kołach. Przechodzący w ubiegłym roku uczniowie posadzili 90 882 drzewa i 17 538 krzewów, zawiesili 812 skrzynek legowych, złożyli 1112 karmników, wyłożyli 57 kilogramów karmy, zlikwidowali 518 sideł i wnyków, otoczyli opieką 87 miejsc pamięci narodowej. Najlepiej pracujące szkolne koła LO przy Zbiorczej Szkole Gminnej Miastkowie, Szkole Podstawowej Ptakach, Zespole Szkół Medycznych w Łomży i Szkole Podstawowej nr 4 w Zambrowie. Działalność Ligi może wspomóc każdy wpłacając pieniądze na jej konto: ZW ŁO 845005-9029-132 BGŻ Łomża.

ZARZĄD ODDZIAŁU PTK Łomży jest organizatorem imprezy „Kuligiem przez las po zdrowie”, która odbędzie się w dniach 16-17 lutego. Koszt dla członków PTK 700 złotych, dla pozostałych — 150. Informacja i zapisy: Łomża, Giełczyńska 1, tel. 47-18.

zaprosili nas

Muzeum Okręgowe i Oddział Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego na wystawę „Walory numizmatyczne PRL” (1 II 85 r.).

gościli w Łomży

Bazyli Lach, dyrektor Zespołu Planowania Regionalnego, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów; Edward Łutja, zastępca dyrektora Departamentu Polityki Finansowej (wzięli udział w sesji WRN-u).

przepraszamy

Szałeństwo drukarskie chciało sprawić, iż poprzedni numer „Kontaktów” oznaczony został numerem 6, zamiast 5. Aby nie było nam tygodni w roku, obecnie powracamy do tego „zapomnianego numeru”.

wieści gminne

SZEPETOWO. Mimo że polacy hula na razie wiatr i śnieg rolnicy myślą już o żniwach. Na ceni wieloletnim doświadczeniem domagają się, aby już teraz rozpocząć sprzedaż szpagatu do wiązania i nie czekać z tym do lata.

● **Wiele krwi** napsuła potencjalnym nabywcą „cicha” podwyżka cen ciągników. Niektórzy sugerują nawet wprowadzenie konsultacji (wzorem aktualnie prowadzonej dotyczącej podwyżki sprzętu rolniczego).

● **Zimowa przerwa** w pracach polowych to okazja, aby mieszkańcy wsi podciągnęli się w swych umiejętnościach. Kobiety chciały na przykład, poznać lepiej tajniki dobrej kuchni. Jak jednak rozstrząsać te zainteresowania, jeśli w miejscowym środowisku nie ma fachowców. Sciągnięcie natomiast instruktorów z najbliższych miast znacząco podnosi koszty. Pewnym rozwiązaniem będzie 8-godzinny maraton kursu pieczenia śniadka. Zaplanowany został na 16 lutego w Dąbrowie Moczydłach.

● **Mimo restrykcji** i narzekania nieopłacalność hodowli drobiu ma na wsi gospodyni, u której podwórku nie gdałoby kilka kur. Niestety, „Poldrob” dostarcza kury w styczniu i lutym, trawia więc dodatkowych zabiegów, aby przechować do wiosny. Gospodyni wolał też kokoszki, i za nie płać przy zamawianiu (około 30 złotych) ale zdarza się, że w zakupionej ści trafia się spora ilość kogutów kosztujących zaledwie złotych. Okazuje się, że zakładu drobiu nie stać na zatrudnienie kury, który określałby pięć kur.

● **Niewielu** jest chętnych do rzysztania z usług miejscowego zakładu fryzjerskiego dla pań. Mówią, że woda do mycia głów grzeje

zdanie tygodnia

— Łatwiej o piórka niż o skrzydła.

Mieczysław Bagiński
wojewódzki rzecznik prasowy

myśl z głosem

„Kto może działać, działa, kto nie może działać, uczy.”

George Bernard Shaw



W t
c
w
skiego
go. Ra
ków. S
cym Kl
tego o
członk
kluby:
Stronn
oparty
przewo
Demokr
zwolenn
skiej i
przewo
Ludowy
rzykow
wspólna
Stronn
reprezen
ski.
Śwież
podjął
stanowi
Stwierd
stał się
twórczo
bowiem
twa, a
uszczip
wyniszc
nych na
polskiej
stawali
dłużał
nierzy z
nych w
ski podi
tyjny za
przede
ordynac
drogi dla
do sejmu
Wypow
rządowi
wość w
nym na
bec Pols
nych, a
— miała
polskiego
w polity
prowadz
borów, w
Rostwo
Świeżyński
niu stwi
należy t
ścia dla
światowej
właśnie
strzygnię
dążący do
na bardz
Rostwor
był prze
micznem
adrem
powiadał
stwowym
wał koni
kreślenia
kluczało
lestwa, z
a także
interesów
łączenia
sunku d
mował ta
otrzyma
dzie zdol
polityczn
bę szerol
nych w
wolności
wołanie s
prawotw
niał do p
litycznych
imieniu s
że „z całą
zastrzeżen
służących
go.
Przemó
wyrażnie
powściągl
wionego
nej orie
Świeżyński
czenie de
Klubu M
aby „zaga
te w oświ
tować jed
mogą być
szył sejm
że jedynie
ustawodaw
sek ten u
całkowiteg
jego dział
wyraz sw
Rada osta
aktywisty
go — uch
świadczen
wiadomości
dziennego.
wyzuta z
gramu rza

W toczącej się nad exposé debacie największą wagę miały wystąpienia Józefa Świeżyńskiego i Wojciecha Rostworowskiego. Rada Stanu liczyła 110 członków. Świeżyński był przewodniczącym Klubu Miedzypartyjnego, opartego o MKP, liczącego około 50 członków. Była podzielona na trzy kluby: Konstytucyjno-Monarchiczny, oparty głównie o ZBPP, któremu przewodniczył Rostworowski; Klub Demokracji Niezależnej, grupujący zwolenników Ligi Państwowej Polskiej i Centrum Narodowego, pod przewodnictwem Simona; i Klub Ludowy pod przewodnictwem Wyrzykowskiego. Kluby te utworzyły wspólną Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Aktywistycznych, którą reprezentował właśnie Rostworowski.

Świeżyński w swym przemówieniu podjął umiarkowaną polemikę ze stanowiskiem Steczkowskiego. Stwierdził, że „akt 5 listopada nie stał się punktem wyjścia polskiej twórczości państwowej”. Nie zostały bowiem określone granice Królestwa, a jego terytorium nadal było uszczuplane. Restrykcje okupacyjne wyniszczyły kraj, 70 tysięcy robotników polskich zostało wywiezionych na roboty, jeńcy narodowości polskiej z wojska rosyjskiego pozostawili uwięzieni, podobnie przedłużał się stan internowania żołnierzy z Korpusów Polskich tworzących w Rosji. W rezultacie Świeżyński podkreślił, że Klub Miedzypartyjny zadania Rady Stanu upatruje przede wszystkim w przygotowaniu ordynacji wyborczej i torowaniu drogi dla przeprowadzenia wyborów do sejmiku.

Wypowiedź ta sugerowała zatem rządowi Steczkowskiego powściągliwość w angażowaniu się politycznym na rzecz nie postępujących wobec Polski uczciwie państw centralnych, a jednocześnie — w intencji — miała skierować dążenia rządu polskiego ku woli samostanowienia w polityce wewnętrznej przez doprowadzenie do powszechnych wyborów, wyłaniających sejm.

Rostworowski — przeciwnie niż Świeżyński — w swym przemówieniu stwierdzał, że akt 5 listopada należy traktować „jako punkt wyjścia dla naszej działalności państwowej”. Uznawał jednocześnie, że właśnie rząd — w ramach rozstrzygnięć politycznych — winien dążyć do zmiany „aktu 5 listopada na bardziej konkretny i korzystny”. Rostworowski podkreślał, że zawsze był przeciwny rozwiązaniu autonomicznemu (była to sugestia pod adresem orientacji endeckiej), a opowiadał się za rozwiązaniem państwowym sprawy polskiej. Sugerował konieczność dążeń do takiego określenia terytorium, które by wykluczało wszelkie aneksje ziem Królestwa, zapewniało dostęp do morza, a także rozstrzygnięcie polskich interesów na Wschodzie (szansa przyłączenia części Litwy). Problem stosunku do państw centralnych ujmował tak, że właśnie Polska, gdy otrzyma należne jej terytorium, będzie zdolna do zawierania umów politycznych. Wskazywał na potrzebę szerokoich reform przeprowadzanych w duchu demokratycznym i wolnościowym, ale zachęcał, by powołanie sejmu poprzedzić wysiłkiem prawotwórczym. Rząd zaś upoważniał do prowadzenia negocjacji politycznych. Deklarował zarazem w imieniu stronnictw aktywistycznych, że „z całym zapętem i bez żadnych zastrzeżeń” przystąpią one do prac służących budowie państwa polskiego.

Przemówienie Rostworowskiego wyraźnie uwidoczniło krytycyzm i powściągliwość stanowiska przedstawionego przez reprezentanta dawnej orientacji pasywistycznej — Świeżyńskiego. Co więcej, na zakończenie debaty zgłosił on w imieniu Klubu Miedzypartyjnego wniosek, aby „zagadnienia polityczne, zawarte w oświadczeniu rządowym” traktować jedynie jako takie, które mogą być rozwiązane przez przyszły sejm, a Rada Stanu na razie może jedynie przejść do podjęcia prac ustawodawczych. Steczkowski wniosek ten uznał jako przejaw woli całkowitego skrepowania rządu w jego działaniu politycznym i jako wyraz swoistego votum nieufności. Rada ostatecznie na wniosek innego aktywisty — Antoniego Kostaneckiego — uchwaliła, że wysłuchała oświadczenia rządu, przyjęła je do wiadomości i przeszła do porządku dziennego. Formuła ta, całkowicie wyzuta z akceptacji politycznej programu rządowego, przeszła głównie

dlatego, że podczas głosowania sale opuścili realisci, którzy w tym momencie nie chcieli doprowadzić do przesilenia rządowego. Wniosek uzyskał zaledwie 53 głosy poparcia.

Wszystkie te zabiegi dyplomatyczne wypadły jednak w okresie, kiedy potęga obu mocarstw centralnych chyliła się już ku upadkowi. Po misji Radziwiłła w Radzie Sta-



Przebieg tej debaty ilustruje w pewnym stopniu rozbieżności polityczne, jakie występowały pomiędzy stanowiskiem aktywistów i dawnych pasywistów. Dalsze prace Rady Stanu, które trwały od 31 VII 1918 r. — potem nastąpiła przerwa wakacyjna — ujawniały już zarysowujący się sojusznik Klubu Miedzypartyjnego i Monarchiczno-Konstytucyjnego. Wnioski ważniejszej natury politycznej były często wnoszone wspólnie przez przedstawicieli obu tych klubów. Wspólnie także odrzucono wniosek o opracowanie w ciągu dwóch miesięcy ordynacji wyborczej, co by przyspieszyło termin wyborów do sejmiku. Zarówno bowiem prawica aktywistyczna, jak i endeczka, obawiała się, że wybory mogą przynieść zwycięstwo siłom radykalnym. Zgodnie natomiast dyskutowano program rządu w zakresie walki z bandytyzmem, pod którym to pojęciem kryło się zwalczanie ruchu rewolucyjnego, rozszerzającego się w Królestwie. Minister spraw wewnętrznych, wywodzący się z kół endeckich, Jan Stecki, zapowiedział, że uzgodnił z władzami okupacyjnymi, iż od 1 X 1918 r. zostanie powołana polska policja państwowa. Pewna odrębność ujawniała się natomiast w stanowisku Klubu Ludowego, który właśnie wnioskował o przyspieszenie wyborów do sejmu oraz — w innej debacie — o zdecydowane przeciwdziałanie zjawiskom spekulacji ziemią. Oba wnioski nie uzyskały większości dzięki stanowisku zajętemu przez dwa najliczniejsze kluby Rady Stanu.

W sierpniu jednakże nastąpił całkowity zwrot układu sił na arenie europejskiej. Ofensywa niemiecka została zatrzymana i wyzerpane militarne i gospodarczo państwa centralne liczyły się z koniecznością zawarcia pokoju. Politycy berlińscy doszli do wniosku, iż nadeszła ostatnia chwila, aby znaleźć rozstrzygnięcie sprawy polskiej. Do Głównej Kwatery w Spa zostali zaproszeni Adam Ronikier i Janusz Radziwiłł, będący członkiem rządu Steczkowskiego, i tam — podczas rozmów, w których uczestniczył cesarz Wilhelm II — przybyłym Polakom zostało przedstawione tzw. rozwiązanie kandydackie. Wyrażało się ono w tym, że strona polska miała wybrać sobie jako panującego któregoś z książąt Rzeszy, a jednocześnie zrezygnować z rozwiązania proaustriackiego, które w kręgach społeczeństwa polskiego było bardziej popularne (brano nawet pod uwagę ofiarowanie korony polskiej Karolowi I, cesarzowi austriackiemu). W opinii polityków niemieckich Polska, przyjmując rozwiązanie proaustriackie, uzyskałaby następujące korzyści: Królestwo nie byłoby — lub co najwyżej niewiele — ograniczone terytorialnie na zachodzie, przywrócona by została Chełmszczyzna i ewentualnie przyłączone Grodno i Białystok. Misja Ronikiera i Radziwiłła została wkrótce zdecydowanie potępiona przez opinię publiczną w kraju, gdyż była ostatnim już aktem politycznej opacji na rzecz Niemiec. Radziwiłł co prawda utrzymywał podczas kolejnej wizyty w Wiedniu, że będąc w Spa sondował tylko stanowisko niemieckie, a nie przyjmował w imieniu rządu polskiego żadnych zobowiązań, tym bardziej że społeczeństwo w Królestwie wołało by przyjąć rozwiązanie proaustriackie.

by mimo wszystko Polska była (4)



nu proaustriacko zorientowany Klub Demokracji Niezależnej zapowiedział, że przedzie do opozycji wobec rządu. Zdecydowanie opozycyjne stanowisko zajął Klub Ludowy. Prasa niemiecka opublikowała teraz treść noty Steczkowskiego z kwietnia, uwidaczniając jego wolę oparcia się o Niemcy. Klub Miedzypartyjny zdecydował się wnieść w tej sprawie interpelację. Steczkowski — widząc, że traci oparcie w większości Rady Stanu — postanowił podać się do dymisji, która 5 IX 1918 r. została przyjęta przez Radę Regencyjną.

Zdarzenie to stało się początkiem nieustannych przetargów politycznych pomiędzy tak licznymi w Warszawie stronnictwami polskimi. W przededniu odzyskania niepodległości, po 123 latach niewoli, okazało się, że wśród Polaków o zgodę — nawet w najistotniejszych sprawach — bynajmniej nie jest łatwo. O ile jeszcze w lipcu tego roku zdawało się, że głównymi aktorami sceny politycznej są aktywiści i coraz bardziej przechodzące na pozycje aktywistyczne MPK, to teraz bardzo ważnym partnerem stały się ugrupowania lewicowe, skupione w Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, zdecydowanie lokujące swe zainteresowanie na osobie więzionego nadal w

Magdeburgu Piłsudskiego. Mimo że obóz ten nie miał w Warszawie swego przywódcy, działał jednak wcześniej przez niego powołany Konwent „A” pod zwierzchnictwem Edwarda Rydza-Smigłego i Jędrzeja Moraczewskiego. Piłsudski jeszcze przed aresztowaniem powołał

Konwent „A” i Konwent „B” — dwie tajne organizacje, z których pierwsza, infiltrując wszystkie stronnictwa polskie o obliczu lewicowym, miała skupić elementy niepodległościowe i podporządkować ich działania zwierzchnictwu komendanta. Konwent „B” miał wypełniać tę samą rolę wśród organizacji prawicowych. W odniesieniu do prawicy koncepcja piłsudczyków się nie powiodła, gdyż prawica czuła się zdominowana ideologią Dmowskiego. Natomiast Konwent „A” uzyskał znaczny wpływ w PPS i PSL, które teraz na terenie Królestwa przyjęło dodatkową nazwę „Wyzwolenia”. Konwentowi podporządkowana była paramilitarna Powszechna Organizacja Wojskowa, której szefem był Rydz-Smigły. Moraczewski zaś kontrolował liczne polskie stronnictwa działające w Galicji.

O ile poprzednio owym parnarem do pozyskania przez długie lata wojny było zdominowane przez endecję Koło Miedzypartyjne, tak teraz prawica — funkcjonująca już niemal w całości na pozycjach aktywistycznych — za wszelką cenę pragnęła pozyskać sojusznika w postaci KPSD, która przeszła do opozycji wobec Rady Regencyjnej i jej rządów. Po udzieleniu dymisji Steczkowskiemu Rada Regencyjna postanowiła powierzyć utworzenie rządu Świeżyńskiemu. Tymczasem od Dmowskiego z Ko-

mitetu Narodowego Polskiego w Paryżu przysły instrukcje co do stosunku, jaki Koło Miedzypartyjne powinno zająć wobec Rady Regencyjnej. 2 IX 1918 r. Dmowski nakazywał, że jeśli będzie ona chciała się oprzeć o państwa centralne, to należy dążyć do jej usunięcia, jeśli zaś stanowisko jej byłoby inne, to MKP winno tylko przejść do opozycji wobec rządu, natomiast regentów może tolerować, informując ich jednak, że i tak na kongres pokojowy nie zostaną dopuszczeni. Najważniejszym zaś zaleceniem Dmowskiego było to, aby jak najszybciej wejść w porozumienie z KPSD po to „by przesunąć kierunek jej dążeń z gruntu społecznego na grunt narodowy”. Dmowski zalecał nawet swym zwolennikom utworzenie tajnego rządu narodowego wspólnie — naturalnie — z lewicą. Taktyka jego zmierzała do powiązania z endecją sił lewicowo-niepodległościowych, poprzednio poniżanych i nie uznawanych za godną reprezentację polskich dążeń, dziś zaś budzących obawę z uwagi na ogromne zaplecze rewolucjonizowanych rzesz robotniczych, a ówczesnie także już i chłopskich. (Cdn.)

STANISŁAW JAN
ROSTWOROWSKI

polskie podziały i pojednania



spiećcia



Dwa razy po 250 złotych płaciły dzieci z II klasy największej szkoły województwa. Mikołaj przyniósł im za to paczkę, z której wytuskały jabłko, siedem cukierków „Toffi”, gumę do żucia, długopis za 30 złotych i książeczkę do kolorowania. Nadto poczęstowane zostały oranżadą, dwoma paczkami i kawalkiem makowca. Pani wychowawczyni otrzymała serwis do kawy. Według zapewnień kuratora oświaty — nauczyciele prezentów już nie przyjmują. Na razie — od kuratora.

☆

W ub.r. Rolnicza Spółdzielnia Tucz-Zwierząt w Podgórzu otrzymała 5-tonowy kwartalny przydział oleju napędowego w formie jednorazowej dostawy transportem dystrybutora. Zarządzenie CPN-u o comiesięcznym odbiorze paliwa zlikwidowało ten niecny proceder. Spółdzielnia zużywa teraz deficytowe paliwo na stałej beczkowskiej linii Podgórze—Łomża—Podgórze. Reformatorom z CPN-u przydałoby się przeszkolenie na stanowiskach asystentów pomocnika chlew-mistrza.

☆

W Piekutach Nowych zamknięto jedyny sprzedający prasę kiosk „Ruchu”. Miejscowe władze postawiły na czytelnictwo obwieszczeń i pism urzędowych. Ewentualności nakładania kar na wymykających się po gazety do Wysokiego Mazowieckiego jeszcze nie rozpatrywano.

☆

„Ten ząb nie jest nasz” — wyjaśniono 22 stycznia w przychodni dentystycznej przy ul. Armii Czerwonej w Łomży ciskającemu się z bólu po ścianach mieszkańcowi Nowogrodu. „Skończyły się numerki” — usłyszała dzień wcześniej, zdumiona brakiem pacjentów, łomżyńska. Program poprawy warunków pracy służby zdrowia wymaga poświęceń i samozaparcia.

☆

Z meldunków: „[...] prawdopodobną przyczyną wypadku było złe prowadzenie się ciągnika, który znajdował się w stanie nietrzeźwym [...]”. W przygotowaniu wniosek o zarejestrowanie Towarzystwa Trzeźwości Traktorów. Drżycie, „Ursusy”!

☆

Organizatorzy lodowiska przy ścianie budynku Archiwum Państwowego w Łomży zapewnili dyrekcję tej placówki, że w przypadku jej zalania zapewnią wszelką pomoc. Myślenie o przyszłości nie jest nam, jak widać, obce.

☆

Jesienią w jednej z łomżyńskich szkół lekcje z pierwszokami prowadziła pani woźna, w szkole w Konopkach Chudych (gm. Jedwabne) nauczycielską pateczkę przejęli uczniowie klas ósmych. Zmiana warty odbywa się przy powszechnym aplauzie nauczanych. Dwa dodać dwa równa się pięć i nie ma wody na pustyni.



Zyjemy w okresie dokonywania się głębokich zmian w ustawodawstwie państwowym. Nawet fachowcom trudno nadążyć za tymi zmianami, co dopiero zwykłym obywatelom. A o tym, że nieznajomość prawa szkodzi — miał chyba okazję każdy z nas przekonać się na własnej skórze. Tymczasem w większości środowisk społeczno-zawodowych w dalszym ciągu edukacja prawną pozostawia wiele do życzenia. Wyjątkowo beztroskie podejście do kwestii prawnych przejawiają zwłaszcza rolnicy, przysparzając sobie z tego powodu zbędnych problemów. Świadczy o tym chociażby listy nadsyłane do naszej redakcji. Wgląd w rozmiary zagadnienia daje jednak dopiero lektura listów napływających od lat do redakcji „Gromady — Rolnika Polskiego”.

W roku ubiegłym nadeszło do „Gromady” 300 listów z Łomżyńskiego. Zdecydowana większość korespondentów, po opisanu skomplikowanych przypadków ze swojego życia, prosi redakcję o poradę prawną. Oto charakterystyczne przykłady.

Czytelnik z Goniądza rozpoczyna swój list od słów: „Jestem pokrzywdzony. Mam kłopot, a nabyłem go przez kupno ziemi”. Za namową sąsiada, któremu potrzebne były pieniądze na wesele córki, kupił od niego w 1979 r. 1,5 hektara ziemi na prywatną umowę. Sprzedający zobowiązał się, że jeśli do końca tego roku nie nastąpi notarialne potwierdzenie umowy, zwróci nabywcy całą kwotę, czyli 60 000, i wypłaci mu dodatkowo drugie 60 000 tytułem kary za niedotrzymanie zobowiązania. Czytelnik wyprzedził inwentarz i zgromadził potrzebną sumę, za którą sąsiad wyprawił wesele, kupił córce meble i kolorowy telewizor. Ale do notariusza

nie kwapił się w kolejkę zapisać. Na wiosnę zaś następnego roku całkiem zdanie zmienił i pieniądze, ale tylko 60 000, chciał mu zwrócić. Czytelnik jednak na nabytym polu poczynił inwestycje. Umowy prywatnej nie mógł wyegzekwować, gdyż — ku jego zdumieniu — okazało się, że była ważna tylko w roku zawarcia. Sąsiad do sądu go zaskarżył, że użytkuje grunt nie płacąc podatku i dobrowolnie zejść z niego nie chce. I sprawę wygrał! Sąd zawyrokował, że czytelnik ma zwrócić sąsiadowi działkę, a tamten mu odda 60 000 plus 6000 za uszlachetnienie gleby. Tylko że w roku 1979 za 60 000 można było kupić 133 kwintale żyta, a w 1984 ta sama ilość kosztowała 232 000!

„Droga Redakcjo — kończy czytelnik z Goniądza — dlaczego w sercach moich sąsiadów zapanowało oszustwo i spekulacja, z którymi walczy cała Polska? Czy moje liściowe serce powinno odczuć taką krzywdę dla dobra ich potrzeby?”

Perypetie związane z obrotem ziemią dominowały w listach do „Gromady”. Kłopoty miewają zarówno ludzie nabywający ziemię w obrocie prywatnym, jak również z PFZ, a także zdający i przejmujący gospodarstwa za państwową emeryturę.

Z listów wynika też, że poważne komplikacje prawne pociąga — trwający w łomżyńskiej wsi — konflikt pokoleń. Dla obydwu biorących w nim udział stron — starych i młodych — skutki są równie bolesne. Podłoże tego konfliktu ma charakter ekonomiczny. Otóż czytelnicy reprezentujący pokolenie odchodzące panicznie boją się utraty swoich gospodarstw nawet za państwową emeryturę. Rozstrzygnięcia ustawy o ubezpieczeniach społecznych rolników z 14 grudnia 1982 r., aczkolwiek nieco korzystniejsze od poprzednich, nie gwarantują im bowiem w momencie zdania gospodarstwa następcy pełnej samowystarczalności ekonomicznej. Wiele osób zwleka więc z decyzją o przekazaniu gospodarstwa, prowokując konflikty w rodzinie, które czasem znajdują swój finał przed sądem.

„Mąż bezsilny, bo zdrowie we wojnę i od tej harówki stracił — pisze stara kobieta z okolic Szulborza — zanim umarł w 79 roku, urządził dać gospodarke na syna, że będzie rentę brać. Odpisałem na syna 18 ha i dostałem za to 2300 zł. Cóż to jest na dwoje ludzi? Mąż umarł, a mnie rentę podwyższyli do 4 tysięcy. (...) Syn i synowa ode mnie się odwrócili, wszystkiego mi odmawiają. Żałuję, że się zdecydowałam na tę rentę, lepiej mi było sprzedawać po oziemku i nie być najgorszą żebraczką od rządu, syna i synowej.”

W sposób równie dramatyczny przedstawia swoją sytuację młody rolnik z gminy Zareby: „Użytkuję gospodarstwo o powierzchni 13 ha, z których moją własnością jest tylko 5,5 ha, a reszta zapisana na ojca. Gdy się ożeniłem, zacząłem stopniowo wyrzucać rodzicom pieniądze, bo wcześniej praca była wspólna, ale portfel trzymała matka. Zbudowałem oborę i stodołę, kupiłem ciągnik i cały sprzęt pierwszej potrzeby. Były awantury, bo matka od początku wszystkim moim zamiarom jest przeciwna. Teraz to gospodarstwo jest takie, jak trzeba. Ludzie mnie szanują, jestem soltysem. Ale cóż, wstyd mi pisać o rodzicach. Nie mogę ojca przekonać, żeby przekazał mi resztę ziemi za rentę. Dla kogoś on to chyba trzyma, skoro mówi, że co ja miałem

starość pod paragrafem



dostać, to już dostałem, a reszta jego. Rodzeństwo żyje w mieście. Jak oni się uczyli, to ja harowałem i na nich. Teraz ojciec gra mi na nerwach, bo domyślam się, że ktoś z nich tę ziemię chce dać. Napisz, Redakcjo, czy ojciec będzie mógł komuś innemu ziemię przekazać?”

Obawy rolników o swoją starość potwierdzają listy od emerytów. W ich relacji obraz wiejskiej starości rysuje się rzeczywiście niepokojąco. Oprócz tego, że z powodu niskich upośażeń emerytalnych zmuszeni są prosić o wsparcie dzieci, co bywa przyczyną konfliktów, jeszcze dodatkowo utrudniają im życie kłopoty z nabyciem żywności i artykułów pierwszej potrzeby. Stanowią oni jednocześnie grupę najbardziej pokrzywdzoną z powodu nieznajomości przepisów prawnych. Skarżą się m.in. na nieprawidłowe, ich zdaniem, naliczanie świadczeń emerytalnych, niemożność egzekwowania alimentów oraz ogólne trudności w poruszaniu się po urzędach.

Już przedstawiona wyżej (wyrzutowo) problematyka listów świadczy o tym, że rolnicy żyją w gąszczu zagadnień prawnych, które nierzadko nawet przestają ich możliwości intelektualne. Jeśli dodać do tego labilność uregulowań prawnych, ich permanentną zmienność, łatwo się domyślić, że ten aspekt życia nie wpływa na ich dobre samopoczucie obywatelskie. W wyjątkowo niekorzystnej sytuacji znajduje się zwłaszcza coraz liczniejsza grupa emerytów. Rolnicy mają zresztą świadomość tego, że brak wiedzy sprawdził i przydatnej — nie tylko z dziedziny prawa — naraża ich na zbędne koszty i pomniejsza efekty ciężkiej pracy.

Pisze o tym wręcz w swoim liście Adam S. z Szepietowa. Zwraca uwagę na fakt, że wszelką mądrość

zmonopolizowały w swoich rękach różne „służby”, które rzekomo pracują dla dobra wsi i rolników. Tylko że jak zajdzie potrzeba, rolnik nie ma się do kogo zwrócić o radę w najprostszej sprawie. Tyle jest mądrych ludzi, tylu profesorów — ubolewa — dlaczego oni w gazetach i w telewizji nie radzą chłopom w prostych sprawach, jak się za co brać? „Zwłaszcza telewizję za dotychczasową działalność w upowszechnianiu postępu należy postawić przed Trybunałem Stanu!” — docina rozgoryczony.

Głos Adama S. wydaje się sympmatyczny. Dla potrzeb niniejszego wywodu dokonałam bowiem rozeznania w dziedzinie społecznego poradnictwa prawnego dla rolników w woj. łomżyńskim. Stwierdziłam, że aktualnie działa w całym województwie jeden jedyny punkt porad prawnych dla rolników, zlokalizowany w Wojewódzkim Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Łomży. Porad udzielają tam bezpłatnie dwaj, zatrudnieni przez Związek na pół etatu, prawnicy.

Od kierowniczk Biura Organizacyjno-Prawnego WZRKiOR-u dowiedziałam się, że jeszcze w 1981 r. Związek miał ambicję utworzenia stałych punktów porad prawnych dla rolników we wszystkich gminach. Niestety, przy siedemnastej gminie doszedł do wniosku, że jest to przedsięwzięcie zbyt kosztowne. Zwłaszcza że na początku efekty były niewspółmiernie niskie do poniesionych nakładów, ponieważ rolnicy nie wiedzieli o wprowadzaniu tego typu pomocy. Później cała sprawa została zawieszona, a dziś mówi się tylko o tym, żeby — oprócz umacniania już istniejącego

— dążyć do tworzenia podobnych punktów jedynie w byłych miastach powiatowych.

Problem ten znajdował się dotychczas również poza obszarem zainteresowania Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich. Organizacja ta skupia 280 osób, czyli ok. 60—70 proc. czynnych zawodowo prawników w całym województwie. Dotychczas w swej działalności społecznej koncentrowała się raczej na prowadzeniu wykładów z dziedziny prawa w starszych klasach szkół średnich i zawodowych. Prowadzi jednak ogólnie dostępny punkt porad prawnych, czynny raz w tygodniu przez dwie godziny.

Gdy w rozmowie z przedstawicielem Zarządu Wojewódzkiego ZPP zapytałam, czy widzi jakieś szanse na organizowanie przez Zrzeszenie w najbliższym czasie porad prawnych dla rolników, odpowiedział, że teraz również Zrzeszenia na to nie stać. Składa się ono z siedmiu kół, z których czterdzieści znajdują się w Łomży, a trzy — w terenie. Kola terenowe są mało liczne, więc byłoby trudności z stałą obsługą tych punktów. Jeżeli widzi jakąś możliwość oddziaływania na środowisko wiejskie, to jedynie za pośrednictwem rad narodowych. Pod koniec ubiegłego roku Zarząd Wojewódzki ZPP złożył bowiem z własnej inicjatywy ofertę współpracy Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Współpraca ta ma polegać na tym, że członkowie Zrzeszenia służyć będą radnym fachową pomocą przy opiniowaniu projektów uchwał i innych dokumentów podczas spotkań z wyborcami.

Póki co — pozostaje więc rolnikom pisanie listów do redakcji.

MARIA KACZYŃSKA

Po szkolnictwa r... go, kur... „Konta... odniosk... częj po... obraz s... skiem... „tych”... szkół g... szkoły... wielu... mian... do któr... trów, b... siał w... „geniusz... tej refo... nadzorc... cy duż... przezna... dziesięci... dotyczą... tor stw... wiązków... ty gmin... kształt... gminie... czoło m... nania”.... funkcji... rektora... sztabu p... no-finan...

W mie... inspektor... ku. Mar... „innowa... nistracj... ludzi, n... Swoje o... czasowy... ciela ora... cjach. Z... dyrektora... nowiska... cji czy u... i zarząd... wołani n... Ze lżą w... inspektor... nadzorow... wali prac... prowadził... li szkoły... czas miał... gażowany... cieli.

Zamiast... dopomoż... taki syste... lamałby... skończył... waniem. (... tów: zbio... pogorszen... wychowa... wykwalifi... stępują n... lecenstw... końca ko... poczyni... skromnym... powstrzym... stępie ge... cję (pryk... stracji: p... remontow... — 3 mln... załamała... ka w 17 n... nie zosta... autentyczn... dzielić spr... stycje, za... powinni z... procesu dy... go. Dalej:... nej na wi... mowej; pr... mie; wpro... nia nauczy... jednej kla... kształcący... cielski.

W szkoł... pedagog... młodzieży... że „coś się... Czy docz...



Leszek Pékala bardzo często przeciera ręką czoło. Stojąc — nerwowo wygina palce. Przewodniczący zespołu sędziowskiego, Artur Kujawa, wylicza oskarżonemu kilkadziesiąt punktów sprzecznych między zeznaniami złożonymi w śledztwie, a tym, co powiedział na sali sądowej. W jednej ze środkowych ławek siedzi jego ojciec, emerytowany nauczyciel — jedyny człowiek na sali, który może bez żadnych zastrzeżeń uwierzyć w słowa wypowiedziane zdecydowanym tonem przez oskarżonego: — Nigdy nie uderzyłem księdza! Ani pod hotelu „Kosmos” w Toruniu, ani nigdy!

Sąd jednak mozolnie będzie dochodził motywów, które go pchnęły do zła: — Czy bez udziału oskarżonego obie akcje, 13 i 19 października, mogłyby się odbyć? — Po chwili oskarżony udziela rwanej, chaotycznej odpowiedzi, z której wynika, że czuł się niezdrów. Piotrowski zastanawiał się, kto mógłby zastąpić Pékale, pytał o ludzi godnych zaufania, padały konkretne kandydatury

— Ale ja powiedziałem, że pojade — przyznaje się Pékala.

Może rozważał możliwość wycofania się w trakcie akcji? Ten problem usiłuje wyświetlić swymi pytaniami prokurator Leszek Pietrasinski z Prokuratury Generalnej.

— Byłem naiwny — brzmi odpowiedź. — Nie sądziłem, że może zginąć człowiek. Miałem poczucie, że my wykonujemy tylko pewien etap akcji, że naszym zadaniem jest nasrasszenie i wypytanie księdza. Miałem wrażenie, że ktoś za nami jedzie innym samochodem, kto się zajmie pozostawionym w lesie księdzem. Możliwość wycofania się rozważałem po wyjeździe z lasu, kiedy kamienie do nóg były już przywiązane. Stchórzyłem, bałem się. Ufałem Piotrowskiemu. Wtedy zaczął się dla mnie koszmar.

Właśnie Leszek Pékala założył ks. Popiełuszcę samozaciskającą się na szyi pętlę, która — zdaniem profesor Marii Byrdy — odegrała znaczną rolę w uduszeniu księdza.

— Czy ktoś ustalił taki sposób związania? — tym pytaniem zaczęli przesłuchiwanie oskarżonego pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych.

— Nie. Nikt nie ustalał. To była moja inicjatywa.

— Dlaczego oskarżony poczuł się oszukany dopiero w chwili aresztowania, 25 października? — pyta mecenas Wende.

— Dlatego, że zginął człowiek, że Piotrowski nami nie dowodził do końca, że stwarzał mit, iż decyzja pochodzi z wysoka, stwarzał pozory, że wszystko będzie ukryte, utajnione.

A więc nie dlatego, że został wykorzystany jako narzędzie przy popełnieniu zbrodni... Czyżby więc dlatego, że zabójstwo miało być „ukryte, utajnione”, a jednak zasiadł na ławie oskarżonych?

— Jakiekonkretne gwarancje bezpieczeństwa otrzymał oskarżony od swego przełożonego?

— Mówił, że nikt nas nie będzie przesłuchiwał, a całą odpowiedzialność bierze na siebie. Ślady mogły zacząć się ode mnie, bo uczestniczyłem w przeszukaniu mieszkania ks. Popiełuszki. Kiedy o tym powiedziałem, usłyszałem od Piotrowskiego, że nie mam się bać, bo jak zajdzie potrzeba, mogę zmienić nazwisko, mieszkanie i pracę.

Nigdy nie uderzyłem księdza — wyzna w pewnym momencie Waldemar Chmielewski. W toku składania wyjaśnień wielokrotnie podkreślił swą bierność.

Był bierny, gdy ksiądz Popiełuszko wydołwał się z bagażnika i próbował uciekać w odległości niespełna kilometra od centrum Torunia. Był bierny, gdy po kupieniu oleju silnikowego na stacji benzynowej wjechali w zarośla i Piotrowski uderzył pałką leżącego w bagażniku księdza. Wówczas miał się narazić na zarzut ze strony szefa: „Co, ja wszystko sam mam robić?” Był bierny na ostatnim postoju w lesie. Pomógł wprawdzie przywiązać worek z kamieniami do nóg, ale w tym momencie usłyszał nadjeżdżający w pobliżu pociąg i uciekł do samochodu. Nie pamięta, żeby pomagał założyć pętlę. Nie, na pewno jej nie zakładał.

Wyjaśnienia Chmielewskiego zawierają wiele dramatycznych momentów. W trakcie rozwijania wątku osobistego i rodzinnego zaczęło płakać. Do wachlarza swych nastrojów dołączy jednak również cynizm,

PROCES TORUŃSKI (4)

W białym świetle telewizyjnych jupiterów, przed baterią mikrofonów, które nieubłaganie wychwytyują każde westchnienie, każde zawahanie, przed spojrzami trybunału i czterdziestu kilku dziennikarzy, którzy skwapliwie zanotują każde słowo, oskarżeni starają się rozluźnić pęta, jakie ich splątały. Każdy na swój sposób.

który ujawni się przy odpowiadaniu na niektóre serie pytań.

Waldemar Chmielewski nie przyzna się do części zarzutów stawianych mu w akcie oskarżenia. Zdecydowanie odrzuci zarzut „uprowadzenia ze szczególnym udreżeniem” na początku wyjaśnień. Na końcu powróci do tego zagadnienia pełno-



wytłumaczyć zło



moćnicy pokrzywdzonych: — Jakiekie elementy, zdaniem oskarżonego, muszą być spełnione, żeby można powiedzieć o szczególnym udreżeniu?

— Wyobrażam sobie, że kaleczenie ostrymi narzędziami czy coś takiego.

— Czy, zdaniem oskarżonego, takie elementy tu nie wystąpiły?

— Może faktycznie to bicie było udreżeniem...

— A kneblowanie?

— Przyznam się, że zatkania ust nie nazwałbym udreżeniem.

— A skucie kajdankami?

— W końcu ja też jestem skutyc kajdankami...

— Ale chodzi o Chrostowskiego i Popiełuszkę!

— Nie odpowiada. Przeciagłymi spojrzem wpatrzuje się w zadającego te pytania, mecenasa Olszewskiego.

— Bicie?

— No, tak.

— Straszanie pistoletem?

— Tak.

— Czy w kontekście tego wywodu oskarżony w dalszym ciągu nie przyznaje się do uprowadzenia ze szczególnym udreżeniem?

— Ani razu nie uderzyłem księ-

dza, ani razu nie brałem udziału w krepowaniu czy kneblowaniu, nie miałem też pistoletu w rękach!

Centralną ośią, wokół której konstruuje tok swych wyjaśnień Grzegorz Piotrowski, jest jego osobisty stosunek do ks. Jerzego Popiełuszki: — Jako do człowieka był w zasadzie obojętny. Nazwałbym go urzędowo-chłodnym. Jako ksiądz mnie w zasadzie nie interesował. Miałem świadomość, że to, czym się zajmuje, przekracza jego możliwości i percepcję. Kiedyś był to zwykły, przeciętny kapłan, nagle znalazł się w orbicie ludzi, którzy dostrzegali w nim narzędzie. Jeśli chodzi o obywatela Popiełuszkę, to stawiano wobec mnie konkretne zadania

Wymienia cztery bloki tematyczne tych zadań. Pierwszy przewidywał ujawnienie i przeciwdziałanie wpływowi ośrodków zachodnich oraz rozpoznawanie metod oddziaływania na Popiełuszkę przez służby specjalne krajów NATO; drugi nakładał zadania związane z ujawnieniem udziału księdza w szkoleniu tzw. „kadr dla przyszłego zrywu społecznego”; w trzecim bloku tematycznym znajdowała się analiza

walu serca. Dać im ostatnie ostrzeżenie”.

— W efekcie powiedziałem „tak”, ale pod presją — uzasadnia swą decyzję Piotrowski. — To nie było tak, że przyszedłem któregoś dnia i w drzwiach oznajmiłem: mam ochotę porwać Jerzego Popiełuszkę.

W łankę swego wywodu przed sądem stara się wpłatać wiele szczegółów, które w znaczący sposób poszerzyłyby sferę jego motywacji. Jest mowa o wykorzystaniu wszelkich dróg wywarcia nacisku na Popiełuszkę metodami prawnymi. Wszystkie próby, zdaniem oskarżonego, spełzły na niczym. Daje upust swej irytacji kiedy mówi, że wskutek intensywnych działań operacyjnych stworzona została szansa zatrzymania ks. Popiełuszki „z tona nielegalnych wydawnictw”.

Odmowa składania wyjaśnień dotyczących wszystkiego, co wydarzyło się od chwili drugiego postoju (kupienia oleju) do chwili wrzucenia ciała do Wisły jest motywowana przez oskarżonego jako chęć uniknięcia polemiki z wyjaśnieniami kolegów. Musiałby określić wówczas swoją rolę akurat w tych momentach, które w konsekwencji doprowadziły do śmierci księdza; woli tego uniknąć. Chętnie natomiast nakreśla szeroki kontekst uwarunkowań, które w sposób dość jednoznaczny wskazują na Adama Pietruszkę jako inspiratora akcji uprowadzenia, doskonale zorientowanego we wszystkich szczegółach.

Ponadto w dalszym ciągu swych wyjaśnień będzie gromadził fakty, które koncentrowane wokół wyznaczonej od początku osi, obciążają ks. Popiełuszkę. Cel tych zabiegów w sposób bodaj najpełniejszy oddają słowa: — Nie siedzielibyśmy na tej ławie oskarżonych, gdyby prawo było prawem także dla księdza Popiełuszki.

W pewnym momencie decyduje się ujawnić fakty. Mam na myśli, sensacyjnie brzmiące, przykłady naruszenia praworządności oraz umów moralnych i etycznych przez kler rzymsko-katolicki. Są one dobrze znane wszystkim, którzy śledzą przebieg procesu.

Mianem „rewelacji” określił wywód Piotrowskiego współoskarżony Adam Pietruszka, który zaprzeczył, jakoby fakty te były jemu znane wcześniej, choć z urzędu zajmował się problematyką wyznaniową.

Na włoską gazetę „Sette Giorni” jako na źródło tych informacji wskazał, występujący w procesie toruńskim w charakterze świadka, generał Zenon P., ówczesny dyrektor departamentu w MSW. Stwierdził, że opublikowane w tej gazecie informacje nie były nigdy przedmiotem sprawdzania ich wiarygodności.

— Wszyscy, którzy siedzą na tej ławie oskarżonych, i Wysoki Sąd także, mieli dokładnie wyznaczone miejsce, gdyby władzę przejęli ludzie szkoleni dla „przyszłych zrywów”. Nie, Wysoki Sądzie, nie miałem urzędowo-chłodnego stosunku do księdza Popiełuszki.

Sąd jednakże nie zapomina, gdzie tymczasem jest czyje miejsce i kto jest ofiarą, tudzież jaką sprawę rozpatruje. Przewodniczący zespołu sędziowskiego, Artur Kujawa, odczytuje Piotrowskiemu fragment protokołu przesłuchania podczas śledztwa: „Na zamiar fizycznej likwidacji Popiełuszki złożono się kilka czynników: ewentualny pościg Chrostowskiego, próba ucieczki Popiełuszki, zły stan techniczny samochodu, byliśmy kontrolowani kilkakrotnie przez patrol MO Argumentem przemawiającym za likwidacją był też fakt, że Pékala i Chmielewski byli Popiełuszcze znani”.

Usłyszany fragment Piotrowski kwituje lakonicznie: — Śmierć była sumą wszystkich nieprzewidywanych okoliczności.

Wyjaśnienia, jakie złożył przed sądem Adam Pietruszka, można wpisać w inny rozdział zbrodni i rozpoznawanej przez Sąd Wojewódzki w Toruniu sprawy.

(Cdn.)

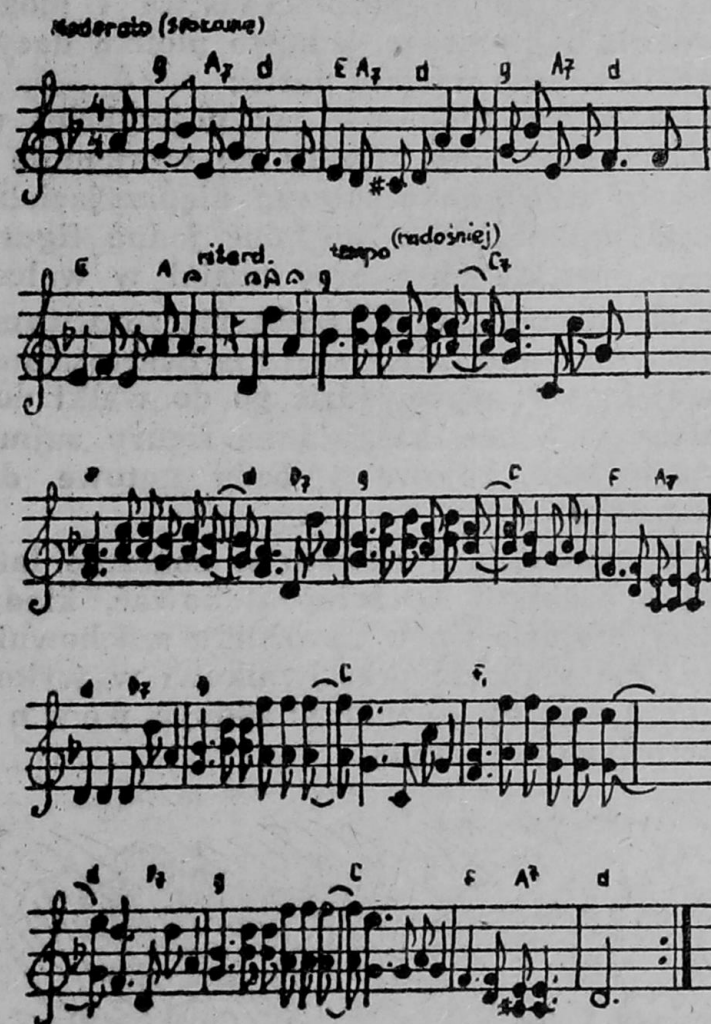
JACEK WALOCH

— No i co — stwierdził raczej niż za-
pytał. — Chcesz jeszcze jedną?
T rzask zamkniętych drzwi upew-
nit Agatę, że została sama. Ro-
dzice korzystając z zaproszenia

WARGIEBZEM

z b

6



Co mi się podoba lub nie podoba w „Kontakcikach”?

Hm... to trudne pytanie. Po pierwsze: należy przeczytać „Kontakciki” od „a” do „z”, a po drugie — każdy będzie chciał je ocenić jak najlepiej. Ja postaram się być szczerą.

„Kontakciki” to fajny dodatek, tylko trochę za dziecinny. Czytają go przecież dzieci starsze, a nawet młodzież, chociaż u góry pisze dużymi literami „Magazyn dla dzieci”. Myślę, że przynajmniej połowa „Kontakcików” powinna być dla nastolatków, a druga — dla małych „bombli”. Okładka (wiersz, rysunek), głowolamanki, zagadki, krzyżówki itp. — zgoda. Ale otwieram drugą stronę dodatku i co widzę — bajeczkę dla dzieci. No, dobrze, żeby chociaż na następnej stronie były w odcinkach książki dla nastolatków, ale tu zupełnie nic z tych rzeczy!

I jeszcze jedno mi się nie podoba. Czemu w dodatku „Kontaktów” nie ma miejsca na najpopularniejsze piosenki, np. „Słodkiego, miłego życia” i inne. Mogłyby być nawet zdjęcia zespołów i wywiady z nimi.

Bardzo mi się podoba rubryka „Rady mądrej Gochy”, z których często korzystamy i my, i starsi. Śmieszny i dowcipny jest „Figlarny alfabet”, zawierający wypowiedzi dzieci — za to trzeba je pochwalić. Reszta może być, bo przecież musi być coś dla młodych, żeby się nie nudzili.

Taka jest moja ocena „Kontakcików” i nie wiem, co sobie o mnie pomyślicie, ale przecież starałam się być szczerą. Cześć.

RENATA

Co myślicie o propozycjach Renaty? (Renatę prosimy o podanie swojego nazwiska i adresu).



Wciąż chodził jak cień,
z rękami w kieszeniach,
za dniem gonił dzień,
o jednym nie wiedział:

Ref.: Harcerzem być — to wcale nie wada.
Harcerzem być — każdemu wypada.
Harcerzem być — to gratka nie lada.
Harcerzem być — to innym pomagać.
La, la, la, la, la, la, la...

I smutny był wciąż,
jak egipska mumia,
i z kąta lał w kąt —
aż wreszcie zrozumiał:

Ref.: Harcerzem być...

Bogatszy jest dziś
o siłę, o wiedzę,
szczęśliwy jak nikt —
więc śpiewa koledze:

Ref.: Harcerzem bądź — to wcale nie wada.
Harcerzem bądź — każdemu wypada.
Harcerzem bądź — to gratka nie lada.
Harcerzem bądź — i innym pomagaj!

T rzask zamykanych drzwi upewnił Agatę, że została sama. Rodzice, korzystając z zaproszenia kolegi, poszli na brydża. Agata czekała na to wyjście. Drzwi odcięły ją od ciągłego narzekania mamy na nieporządek w mieszkaniu, od fałszowania zawsze tej samej piosenki przez ojca, od...

Czekała na nią „Siłaczka” — lektura obowiązkowa. Ciągąc nogę za nogą w przydługich kapciach zbliżyła się do biblioteczki. To była jej duma i sukces. Przez sześć lat gromadziła książki wyrzekając się paczków zimą i lodów latem. Teraz prześlizgnęła wzrok po równo

— No i co — stwierdził raczej niż zapytał. — Chcesz jeszcze jedną?

Była tak oglupiała, że nie wiedziała, co odpowiedzieć, i tylko skinęła głową. Gapiła się w jego wielkie i niebieskie oczy. To była wojna spojrzeń, którą przerwał dzwonek.

Pac! To ła. Duża, przejrzysta ła spadła na książkę. Teraz pozwoliła płynąć łzom. Chciała wypłakać żal do siebie. Nie wstydiła się i nie bała, że ktoś zobaczy i wyśmiej.

Potem była szkolna dyskoteka. Wraz z

Wspomnienie

ustawionych tomikach. Jeden z nich, obłożony w szary papier, wyróżniał się wśród różnobarwnych grzbietów.

— Książka Tomka, książka Tomka — powtarzała.

To stało się w ubiegłym roku. Bardzo podobał jej się Tomasz. Dzięki pomocy Renaty pożyczyła od niego tę właśnie książkę. W miesiąc później mogła mu ją zwrócić i nareszcie porozmawiać.

Rozmowa z Tomkiem... chociaż właściwie: czy to była rozmowa? Na tej pamiętnej przerwie między zajęciami praktycznymi a chemią cała w pasach podeszła do niego. Płatała coś, że już przeczytała, że dziękuje.

dziewczynami z klasy tańczyła w najlepsze, gdy w świetle migocącego światła zobaczyła jego oczy. Ale one szukały kogoś innego. Wtedy też płakała.

Z zamyślenia wyrwał ją natrętny dzwonek. Czyżby rodzice? — pomyślała. Nie, to Michał. Kochany Michał. Kiedyś ją pocieszał, a teraz dobrze jest im z sobą.

— Hej, Aga! Idziemy do kina — stwierdził wesoło.

Rozwiali się jej wspomnienia. Energetycznym ruchem zarzuciła palto, podała rękę Michałowi i razem z nim wybiegła z mieszkania.

BEATA KOZŁOWSKA, kl. VIII
Łomża



Zakochałam się w górach, choć byłam w nich tylko dwa razy — raz w Stołowych i raz w Tatrach. Podziwiałam ich szczyty. Te wysokie przerażały mnie swoją ostrością i nagością, a na niskie chętnie się wdrapywałam. Zachwycalam się, rozprzestrzeniającymi się w kotlinach, świerkowymi lasami. Często nie mogłam zrozumieć, jak spokojny szmerzący strumyczek może nagle przerodzić się w groźny wodospad.

Szczególnie utkwiał mi w pamięci krajobraz Gór Stołowych. Zdobywałam ich niewielkie szczyty, dotarłam do Błękitnych Skał i włóczyłam się po nich, podziwiałam skalną architekturę. Przeróżne wgłębienia, tajemnicze jaskinie i zawile ścieżki pozwalały oderwać się od ziemi i wyobrazić sobie, że znajduję się na innej planecie.



Wspaniałe są góry latem, ale chyba jeszcze bardziej malowniczo wyglądają zimą. Górskie lasy, przykryte śniegową pierzynką, są bajecznie piękne, ale o wiele trudniej błędzić wśród drzew, które strząsają z gałęzi na dwunożnych włóczków swój puchowy ciężar. W kotlinach zasłanych białym dywanem można spotkać szukające pożywienia sarenki. A górskie chaty w kołpakach śniegu wydają się mniejsze niż w rzeczywistości i sprawiają wrażenie klocków, które tylko na chwilę przycupnęły na zboczu.

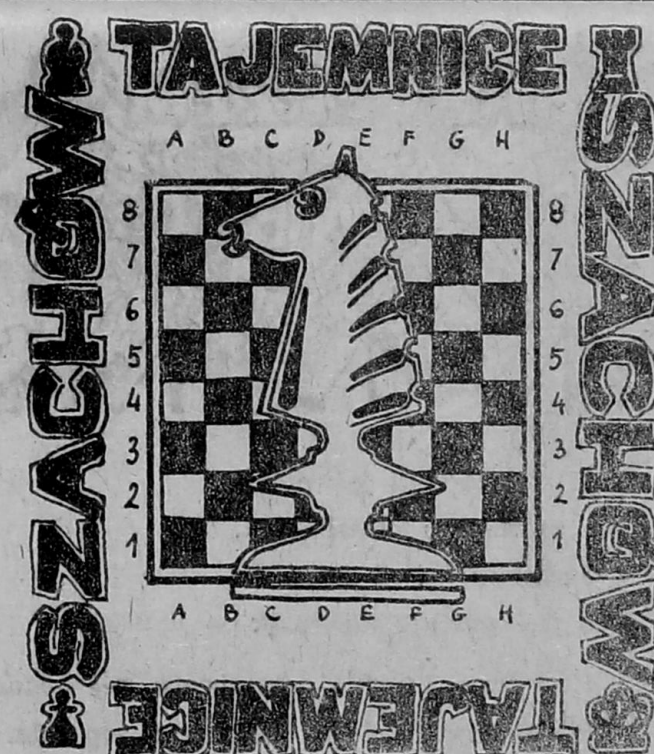
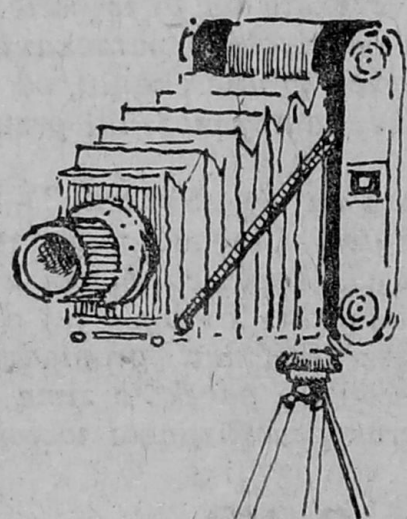
Tylko tam można do syta pojeździć na nartach, przy każdym skoku czuć dreszcz niepokoju i później cieszyć się z udanego zjazdu.

ELŻBIETA BORAWSKA, kl. VIII
Zambrów

a ja
fotografuje...



Fot. ANDRZEJ MALINOWSKI z EŁKU

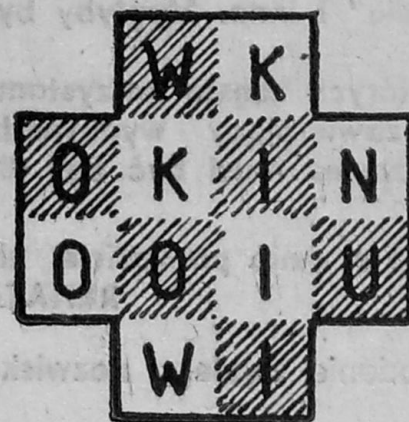


O sztuce otwierania partii

Partia szachowa dzieli się na otwarcie, grę środkową i grę końcową. Podział ten jest ogólnie przyjęty w świecie szachowym.

Otwarcie liczy się od pierwszego posunięcia do czasu, kiedy pionki i figury zostaną wprowadzone na zamierzone miejsca. Gdy gońce i skoczki oraz hetman opuszczą swoje wyjściowe stanowiska i zajmą pozycje dogodnie do ataku, kiedy wykonane zostaną roszady, a wieże — jeszcze w podstawowym rzędzie — staną naprzeciwko siebie, wtedy rozpoczyna się gra środkowa.

Najpiękniejsze partie szachowe, dzięki udanym kombinacjom matowym, kończą się w części środkowej. Jeżeli jednak zawodnicy grają uważnie, nie ma okazji do przeprowadzenia takich kombinacji i partie znajdują rozstrzygnięcie dopiero w grze końcowej.



Wykonując ruchy typowe dla skoczka szachowego — należy obejść wszystkie pola „szachownicy-krzyża” i odczytać rozwiązanie. Początek do odgadnięcia. (A.S.)

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań (podać tylko hasło), nadesłanych pod adresem „Kontakcików” do końca lutego, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

W grze końcowej walka toczy się przeważnie o doprowadzenie pionka do pola przemiany i zdobycie tym sposobem decydującej przewagi.

Z wymienionych trzech etapów partii szachowej najważniejsze jest otwarcie, gdyż popełniony tutaj błąd mści się w grze środkowej i końcowej. Należy więc dobrze zapamiętać podstawowe zasady dotyczące początku partii:

- rozważać przy posunięciach pionkami; wysunięte przedwcześnie naprzód — nie mają drogi powrotnej, wystawione są na wszystkie niebezpieczeństwa i mogą zginąć, a przewaga jednego pionka decyduje często o wyniku partii;

- figury ułokować jak najszybciej w taki sposób, aby broniły się wzajemnie i mogły wspólnie atakować nieprzyjaciela;

- unikać kilku posunięć jedną figurą — wszystkie chcą brać udział w walce;

- chronić przed niebezpieczeństwami hetmana — najsilniejszej i najwartościowszej figury; wprowadzić go do walki dopiero wówczas, kiedy inne figury zajmą stanowiska bojowe i będą gotowe do współdziałania;

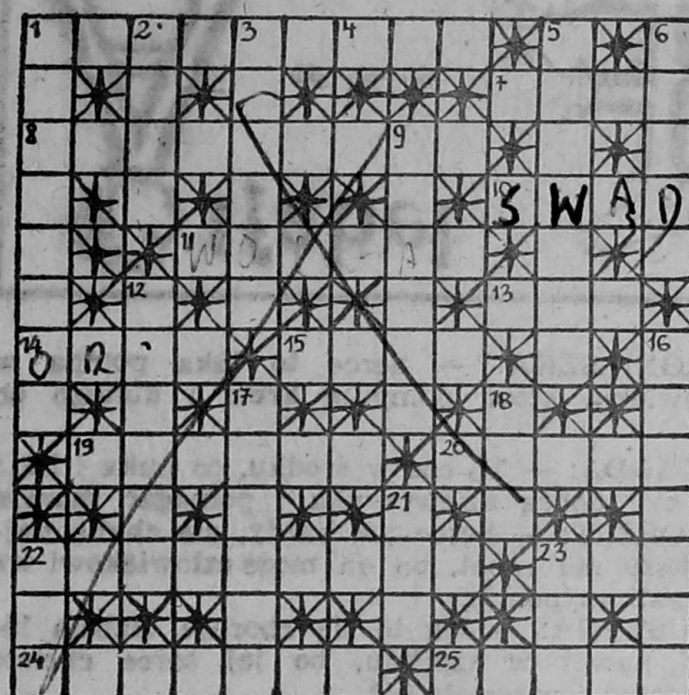
- pamiętać o roszadzie; znacznie łatwiej bronić i trudniej atakować, kiedy król znajdzie się w narożniku szachownicy. Przeszkodzić przeciwnikowi w wykonaniu roszady — znaczy: zdobyć pewną przewagę pozycyjną.



Zadanie dla zaawansowanych



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) państwo na Płw. Pirenejskim, 7) ma go każdy budynek, 8) roślina warzywna z rodziny baldaszkowatych, 10) nieprzyjemny zapach, 11) marka samochodów osobowych, produkowanych w ZSRR, 13) rozbija się o izbice, 14) na żołnierskiej czapce, 15) umowa międzynarodowa, 19) archipelag na Oceanie Spokojnym, 20) rozbójnik morski, 22) miasto wojewódzkie, 23) wykop, 24) drapieżnik z rodziny łasicowatych, 25) witka.

PIONOWO: 1) tor wyścigowy dla koni w starożytnej Grecji, 2) miasto w woj. elbląskim nad Jeziorem Suskim, 3) nagroda, 5) żołnierz żandarmerii, 6) rasa psów gończych, 9) lustro przysicenne, oprawione w ozdobne ramki, modne w okresie rokoka, 12) lekki pojazd konny, używany w Polsce w XVIII—XIX w., 16) rodzaj teczki, 17) znęcanie się, 18) używa go szklarz, 21) zwierzę domowe, 22) gęsty las, 23) uderzenie, cios.

ELŻBIETA PROKOPCZUK
i KATARZYNA BRODZIK,
kl. VI, Boguty

Wśród autorów poprawnych rozwiązań, nadesłanych do końca lutego, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązania „Kontakcikowych” głowolamank książki wylosowali: EWA KADŁUBOWSKA (Łomża), PIOTR SARZYŃSKI (Grajewo) i SERAFIN SŁAWEK (Łomża).

REBUS



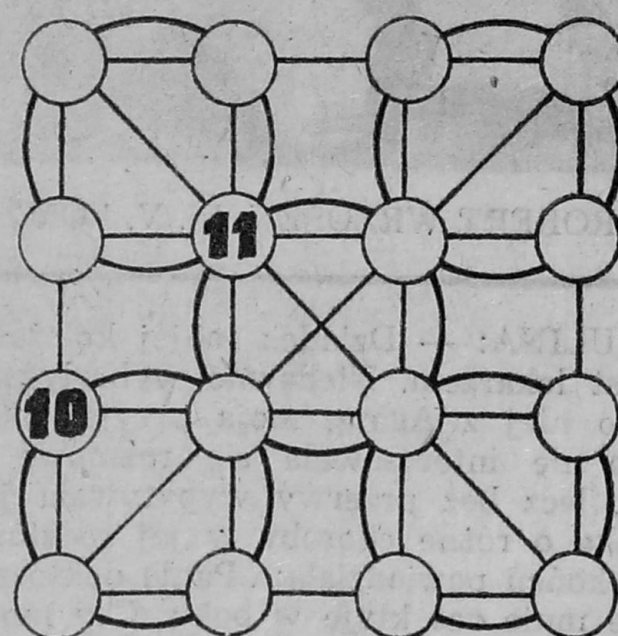
ROBERT NIEDZIELSKI, kl. V, Łomża

autobusowa zagadka

Kto w rachunkach biegły,
wnet się przekonamy.
Proszę dobrze liczyć,
bo już zaczynamy:
Jedzie autobus.

Na pierwszym przystanku
wsiadło czterech Janków,
na drugim przystanku
wsiadło dwóch Janków,
a na rogu Krótkiej
przystanek był pusty.
Za to koło banku
wsiadło pięciu Janków.
Dalej znów przystanek,
na przystanku Janek.
Stop! Małutkie pytanko:
ile było przystanków?

UZUPEŁNIANKA



Wartości od 12 do 25 wpisz do wolnych krążków tak, aby cztery liczby w każdym rzędzie poziomym, pionowym, na obu przekątnych i na pięciu okręgach dały sumę 70. Liczby 10 i 11 znajdują się już na właściwych miejscach.

CZY ZNASZ
WARSZAWĘ?

1. Która dzielnica Warszawy położona jest najniżej, a która najwyżej?
2. Jak nazywała się Saską Kępą przed panowaniem Sasów?
3. Gdzie zachowały się najstarsze ślady osadnictwa?
4. Co było niegdyś na terenie Ogrodu Botanicznego?
5. Ile kilometrów wynosi długość Wisły w obrębie miasta?
6. Jaka jest pojemność i wysokość Pałacu Kultury i Nauki?
7. Kiedy w Warszawie powstał pierwszy most na Wiśle?

„KONTAKCIKI” redaguje MARIA BAUCHROWICZ-TOCKA.

Autorami prezentowanych prac opiekują się nauczyciele: JÓZEFA KRAWCZYK, WIESŁAWA MASIUK, CELINA SIJKO, EUGENIA SZABLAK, STANISŁAWA ZAKRZEWSKA.

Rysunki STANISŁAWA TOMASZKA.
Reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

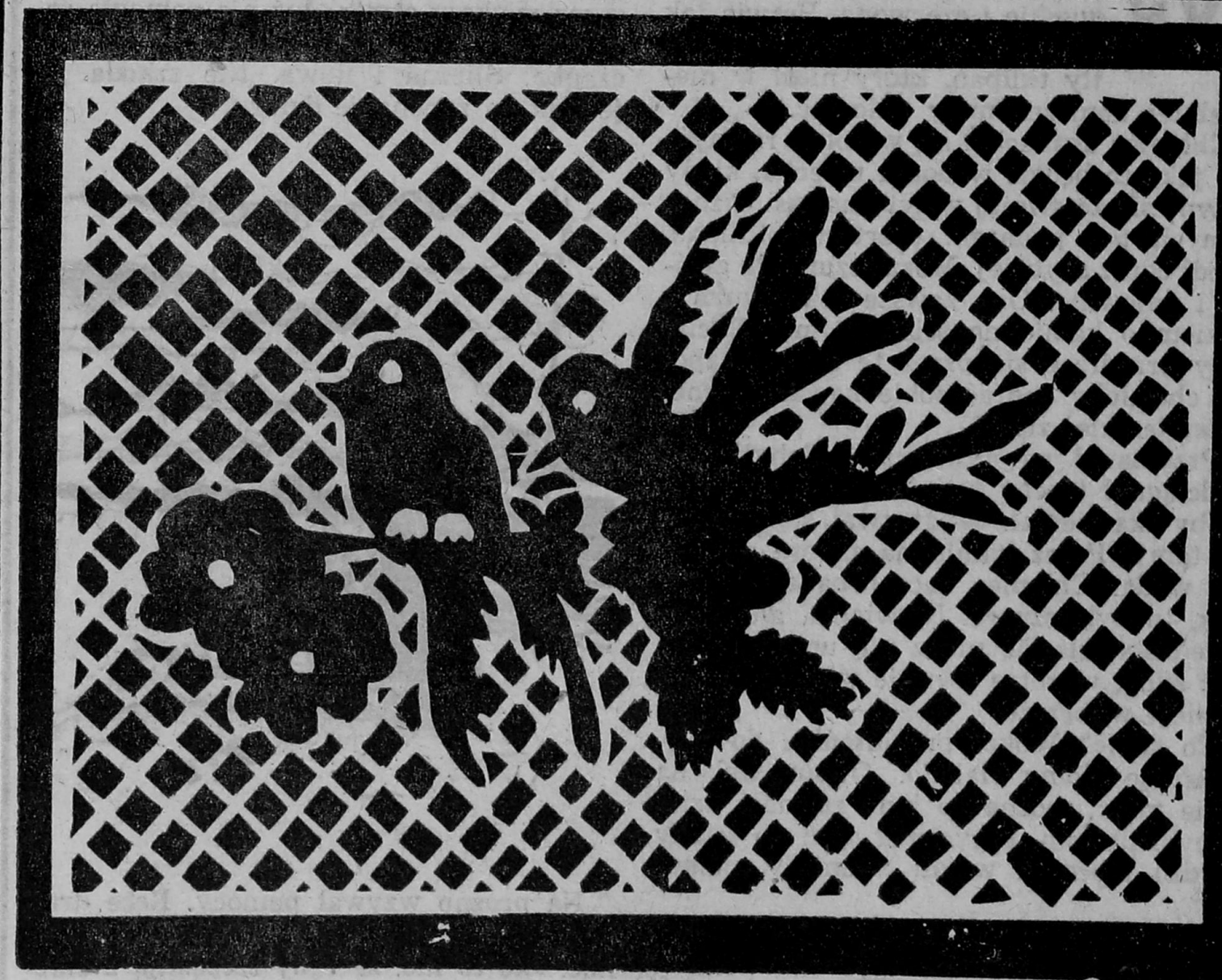
kontaktiki

MAGAZYN DLA DZIECI

UKAZUJE SIĘ W PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA

2

1985



GRAŻYNA FRACKIEWICZ, kl. VIII ŁOMŻA

PTASZKI

Usiadła na sośnie sowa;

o, to mądra głowa!

Przykucnął w brzach słowik;
będzie w nocy nowik.

Rozbiegły się po polu gawrony;
zejdą szrony na łąn zielony.

„A teraz przyjrzyj się ziębie.

— Nie spojrzę,

bo się przeziebie!”

STANISŁAW GROCHOWIAK

CZERWONY TULIPAN

Wiatr wiał od morza silny i ostry. Zachodzące słońce było wielkie i czerwone. Prawie tak czerwone, jak ten rozkwitły tulipan, który niósł w niewielkiej doniczce mały chłopiec.

Chłopiec uśmiechał się wesoło i rozmyślał, jaka to będzie w domu uciecha, kiedy przyniesie ze swojej wizyty na wsi u znajomych ten podarek: czerwony tulipan. Szedł coraz szybciej. Morze szumiało głośno i gniewnie. Ono zawsze tak uderza z rykiem o kamienną ścianę tamy. Chciałoby przedrzeć się przez tę mocną zapórę, chciałoby zabrać sobie kawał pięknej holenderskiej ziemi.

Przystanął na chwileczkę. Schylił się, podciągnął trochę wełnianą skarpetkę i... jakby skamieniał. Wpatrywał się w ścianę tamy. Przez kamienną zapórę sączyła się woda. Chłopiec zaczął badać ścianę. Tak, tu była szpara. Niewielka, ale woda przedostawała się przez nią uparcie. Ona jest silna, wkrótce wyrwie większy otwór i zaleje wybrzeże.

Co zrobić? Wokół puściuteńko, do najbliższego domu daleko. Otwór był na razie mały, można go było zasłonić dziecięcym palcem. Przyciskał dłoń do ściany bardzo mocno i wołał: „Pomocy, pomocy”.

Mijały długie, straszliwe chwile. Nikt nie słyszał wołania. Uparta woda żłobiła coraz większy otwór. Już nie pomogło zamknięcie go dłonią. Ale przecież jest czapka. Sliczna i nowa. Nie szkoda jej jednak na zapchanie dziury.



Na próżno wzywał pomocy. Ręce drętwieją od przesłaniania szpary. Już jest noc. Ale to nic, że zęby szczękają z chłodu. Ten szalik czerwony można wtłoczyć w powiększającą się szczelinę. Trzeba walczyć ze złą wodą.

To jest najgorsze, że szpara stale się powiększa. Czym ją jeszcze zatkać! Ach, przecież można zdjąć kurtkę.

Z jednej strony tamy — silne, szumiące fale, z drugiej — mały chłopiec. Wyrwa w ścianie powiększa się. Zdjął już z siebie spodnie i koszulę. Nie ma nic więcej. Ratunku! Coraz więcej wody rozlewa się po kamiennych flizach.

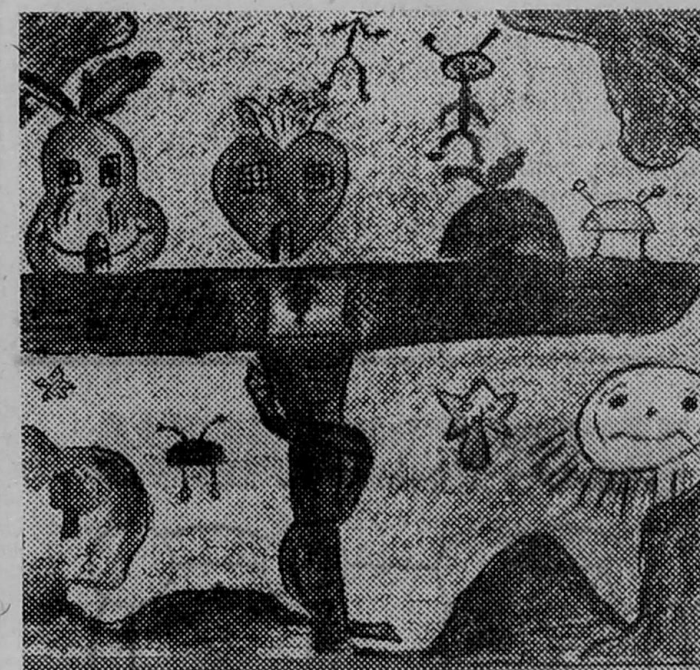
Przewróciła się doniczka z czerwonym tulipaniem...

Czarność nocy zaczęła znikać. W mglistym poranku zastukały głośno saboty — rybacy szli do przystani. Zobaczyli małego chłopca i wszystko zrozumieli. Wiedzieli, jak straszną noc przeżył, kiedy czuł przy przerwanej tamie. Wzięli go na ręce. Był zimny jak nadbrzeżne kamienie.

MARIA KRÜGER



jak serce



Rys. ROBERT WRZOSEK, kl. V, ŁOMŻA

PAULINA: — Dziadek mojej koleżanki jest lekarzem. Niedawno wybrałyśmy się do niej z Agatą, moją przyjaciółką. Agata nie interesowała się rozmową z Aśką, lecz bez przerwy wypytywała jej dziadka o różne choroby w jej rodzinie, aż w końcu powiedziała: „Panie doktorze, ciągle mnie coś kłuje w boku. Czy może mnie pan zbadać? Nie będę musiała czekać w przychodni w kolejce?” Było mi za nią wstyd.

■ Mogę Ci tylko współczuć udziału w tej sytuacji. Zameczanie ludzi różnych zawodów przy okazji spotkań towarzyskich prośbami o przysługi jest bardzo nietaktowne. Niestety, najczęściej „męcządsze” zupełnie nie czują się winne, a rumieniec oblewa pozostałych.

GRZEGORZ: — Nasza sąsiadka ma kota, a ja psa. Ciągłe na tym tle wybuchają awantury. Przecież nie wytłumaczę Azorowi, żeby nie gonił Pazurka! Ta pani obraża się na moich rodziców, którzy powiedzieli mi, że chyba będę musiał rozstać się z Azorem. Za nic! Co robić?

■ Musisz pilnować Azora prawie na każdym kroku: wyprowadzać na smyczy i jak najdalej od bloku, w którym mieszkasz, jeżeli chcesz, aby pobiegał.

AGATA: — Gdy gotuję jajko, zawsze wsypuję do wody sól. Niestety, skorup-



AGNIESZKA: — Sercie to taka pompa w człowieku, która pompuje krew i dlatego on żyje.

MAGDA: — To coś w środku, co puka i każe mi być dobrą dziewczynką i pomagać mamie.

ROBERT: — Sercie ma każdy, ale chyba największe ma robot, bo on może człowiekowi we wszystkim pomóc.

JUSTYNA: — Na to się choruje. Babcia leżała nawet w szpitalu, bo jej serce chciało odpocząć i przestało bić.

RAFAŁ: — Mój tato jest bez serca, kiedy pije piwo; tak mówi do niego mama, bo jest wtedy bardzo zły, a ona zawsze ma rację i wszystko wie.

OLA: — Może być dobre albo złe, małe i duże...

ka i tak pęka. Czy jest na to sposób?

■ Wlej do wrzątku trochę octu, a białko nie wypłynie ze skorupki.

MAGDA: — Poplamiałam sweter flamastrzem. Jak go odczyścić?

■ Spróbuj usunąć plamę tamponikiem waty nasączonym zmywaczem do paznokci (podkładając coś pod spód).

PIOTREK: — Na imieniny podałam mojej kuzynce chomika. Zauważyłam, że nie jest z tego zadowolona, a zwierzątkiem zajmuje się tylko ciocia. Jak przekonać Iwonę, że chomiki są miłe?

■ Chyba nie przekonasz. Żywe prezenty (pies, kot, rybki, myszki, chomiki, świnki morskie, kanarki, papużki) są bardzo ryzykowne i — zamiast radości —

mogą przysporzyć solenizantowi wiele kłopotów. Zanim zdecydujesz się na taki podarunek, wcześniej uzgodnij to z przyszłym właścicielem.

MIRKA: — Jak należy mówić poprawnie: kontrola czy kontrol? Głowa mi pęka!

■ A mnie bolą uszy, gdy słyszę, jak kaleczona jest ojczysta mowa. Zapamiętajcie raz na zawsze: kontrola.

EMILKA: — Na szkolnej dyskotekę tańczył ze mną, a teraz nie powie nawet „cześć”. Bardzo mi się podoba i chciałabym go poznać bliżej. Czy wypada się do niego odezwać?

■ A gdzie Twoja ambicja?



O d trzech lat Wojewódzki Dom Kultury w Łomży organizuje przeglądy zespołów koledniczych. Doskonała to inicjatywa, dzięki której utrwalony zostanie (a kto wie, czy się nie wzbogaci) obyczaj koledowania, czyli odwiedzania w okresie świąt Bożego Narodzenia mieszkań z okolicznościami przedstawieniem, kończącym się zawsze życzeniami pomyślności dla gospodarzy. Nie był to niegdyś obyczaj bezinteresowny, a zgromadzone dary i pieniądze, ofiarowane przez „obkoledowanych”, stanowiły nie tylko okazję do zastawienia stołu i wesołej zabawy, ale często (co pamiętam z czasów tuż po wojnie) dawały pewną ilość dodatkowych złotych, przeznaczonych na różne, wymarzone cele. Dlatego, chodzenie po koledzie z szopką było domeną dzieci i młodzieży z uboższych warstw społecznych.

Nie motyw materialny przyswierał kolednikom na scenie WDK. W prezentacji każdej z dziesięciu grup widać było chęć zyskania tego, co od setek lat jest siłą napędową kultury (nie tylko w jej wymiarze duchowym, ale i materialnym), mianowicie: utrzymania się w tradycji, dorównania przeszłości i dodania jej czegoś od siebie. Nic więc dziwnego, że wśród wykonawców tytułu było ludzi dorosłych, w sile wieku, choć, oczywiście, cieszy fakt, że impulsowi tego — utrwalającego swojskość — zwyczaju ulegają także młodzi.

Ktoś liczący na folklorystyczną, plakatową zmienność i różnorodność byłby pewnie zawiedziony, aż siemikrotnym powtarzaniem się scenki z Herodem, jednak w tej dziedzinie nie zmienność, ale powtarzalność jest sztuką właśnie. Choć każdy z zespołów działa w innej okolicy, co roku odgrywa ten sam tekst. Przez lata robią to ci sami wykonawcy, a przecież widzowie, czyli znajomi, sąsiedzi, domownicy, odróżniają poszczególne wykonania na podstawie — przez dziesięciolecia utrwalonego — kanonu koledowania. Spytałem kierowniczkę Klubu Rolnika w Dmochach Wochach, dlaczego „jej” Herod (podobnie jak inni spod Wysokiego Mazowieckiego) używa jako znaku wła-

DZIEŃ HERODA



dzy biskupiego pastorału (co jest omyłką pod każdym względem); odpowiedziała: — Za naszych dziadków też tak było. A poza tym berło... jest jakieś takie małe.

Jury, któremu przewodniczył Zygmunt Ciesielski, etnograf, słusznie

postąpiło rozdziałając równo pieniężne nagrody pomiędzy zespoły z Andrzejewa, Karwowa, Pniewa, Radziszewa, Sieńczuch, Wojen Krup, Dmochów Wochów i Wyszonek, podkreślając w stosunku do koledników z Radziszewa cenne i traf-

ne sięgnięcie do najstarszych motywów obrzędowych w „Herodach”.

Zespół żeńsko-dziecięcy z gwiazdą i kozą z Nowogrodu wyróżnił się prostotą wykonania, pięknym strojem (cóż za niepowtarzalny koloryt całej grupy, skupionej wokół chłopca z gwiazdą) i śpiewem, m.in. dowcipnej pastorałki, wyrażającej żal, że Jezusek nie urodził się na Kurpiach, gdzie byłoby mu lepiej niż w Betlejem, zaś harce diabła i Żyda z kozą były do tego śpiewanego koledowania zabawnym tłem.

Również dwaj chłopcy z Wąsosz zyskali uznanie dla swojej satyrycznej szopki kukielkowej, przy czym podziw wzbudziło wykonanie szopy-sceny. Natomiast młodzież i dzieci z Zaskroźnia wystąpiły z typową pastorałką, i choć trudno zaliczyć to przedstawienie do koledniczych, dobrze, że znalazło także uznanie u jury.

Na Łomży jako miejsce tegorocznego przeglądu organizatorzy zdecydowali się w ostatniej chwili — wobec uszkodzenia ogrzewania w jednym z gminnych ośrodków kultury. I tym tłumaczyć należy pustki w sali WDK.

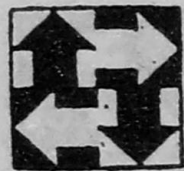
Przegląd taki ma sens w warunkach zbliżonych do tych, w jakich prezentują się kolednicy, a więc nie na scenie, która ma aż trzy „strony puste”, ale pośrodku publiki, z jedną tylko stroną bez widzów — za plecami wykonawców. I bez tych, przeszkadzających wszystkim, mikrofonów na statywach, których w żaden sposób nie umieją opanować ruchliwe diabły, tańczący Żydzi i maszerujący żołnierze Heroda. Inna sprawa, że większości odwórców tych ról przydałoby się staranniejsze mówienie tekstów.

Przegląd zespołów koledniczych przyjął się dobrze jako impreza wojewódzka; czas pomyśleć o tym, aby kultywując tradycję — stał się częścią współczesności. Jak? A choćby przez uczynienie z niego celu wycieczek zimowych, kuligów organizowanych dla mieszkańców miast województwa przez organizacje turystyczne czy biura podróży.

ANDRZEJ JASION

11
KONTAKTY
1985-02-10

prezentacje



63

Tymczasem na głównym placu wsi zgromadziła się cała ludność, roznamietniona do najwyższego stopnia żądzą zemsty. Część jej otaczała dwa grube pale, naprzeciwko domu obrad wkopane. Cisnęła się koło nich tłuszcza rozżartych Indian, wydając okrzyki wściekłości i groźnie wstrząsając nożami i siekierami. Inna część, również rozjuszona, tłoczyła się koło drzwi chaty Wenongi, napełniając powietrze żałobnymi jękami. Na koniec tłum rozstąpił się, a z wigwamu wyszło kilku Osagów, niosących okropnie zeszpecone zwłoki Czarnego Sępa.

Za nimi wypadła żona Wenongi z rozpaloną żagwią w ręku. Rozepchnęła tłum, stanawszy przed trupem męża, przez chwilę wpatrywała się w głowę, pozbawioną skóry na czaszce, z takim bólem i wściekłością, jak tygrysyca w trupy kocząt swych poduszonych przez myśliwców. Wreszcie wydawszy dziki wrzask, który rozległ się po całej wsi, zaczęła machać żagwią, dopóki ta żywym nie buchnęła płomieniem, i jak furia puściła się ku środkowi placu na czele rozżartego tłumy, odpowiadającego na jej wrzaski szalonym wyciem.

Na jej widok tłum otaczający pale wojenne rozstąpił się. W środku do palów uwiezieni byli dwaj biali, ręce ich przykrępowano ponad głowami, kilkunastu dzikich zajmowało się zdzieraniem z nich sukien. Inni gromadzili chrust, słomę kukurydzianą i inne palne materiały. Jednym z białych, jak łatwo domyślić się, był Ralf Stackpole, drugim Roland Forrester. Otaczające ich tłumy, a szczególnie rozżarte megierzy indiańskie, nie mogły się doczekać rozpoczęcia meczarni. Żona Wenongi, czekając na ukończenie stosu, wstrząsała żagwią z niecierpliwością, ażeby go jak najprędzej rozpalic.

Pomiędzy tak liczny tłum nie znalazło się ani jedno litościwe serce. Nikt, począwszy od kilkuletniego dziecka do zgrzybiałego starca, nie okazał najmniejszego wzruszenia. Indianie, wpadłszy we wściekłość, tracąc wszelkie uczucia ludzkie; ożywia ich wtedy jedynie szatańskie okrucieństwo, jaknienie krwi i dzika namietność nasycenia się meczarniami nienawistnego wroga. Dla nieszczęśliwych nie było nadziei ocalenia.

Na koniec stos został ukończony i buchnęły płomienie, rozniecone ręką Indianki. Dzicy na ten widok wydali okrzyk triumfu i nasyczonej zemsty i rozpoczęli taniec szalony dookoła meczarni. Wyszukane jednak okrucieństwo Osagów spowodowało, że nie obłożyli chrustem i gałęziami obu jeńców, ale zrobili z palnych materiałów ogromne koło w pewnej od nich odległości. Płomień więc nie od razu miał ogarnąć ciała dwóch nieszczęśliwych, ale grzać ich, parzyć stopniowo i dać im uczuć z wolna a coraz silniej bolesci wolnego pieczenia się w ogniu.

Wojownicy, tańczący ogromnym kręgiem, podskakiwali w takt, trzymając się za ręce, potrząsali bronią, przysiadali i powstawali na przemian, nogami zaś uderzając w ognisko podsuwali je bardzo powoli ku jeńcom, to śpiewając jakąś dziką pieśń wojenną, to znów wydając groźne okrzyki nienawiści, to na koniec obsypując swych niewolników najwyszukańszymi obelgami.

— Skaczcicie psy, małpy, pawiany, orangutany! Nędzne przedrzeźniacze postaci ludzkiej! Potomkowie szympanów; skaczcicie, obrzydłe czarownice, szkaradniejsze od matki samego Lucypera! Drwie z was, choć mi zaczyna być piekielnie gorąco! Bodaj was szatan usmażył, bodaj was ziemia pochłonięła, czerwone raki!

Podczas tego krzyku Ralfa Roland milczał jak głaz.

Śmierć płomiennym uściskiem zbliżała się ku dwóm męczennikom. Tracili oni nadzieję ratunku, polecając dusze swe Bogu. Dzicy coraz bardziej ścieśniałi ognisty wieniec; jeszcze chwila, a obaj jeńcy zginą w okropnych bolesciach.

Nagle rozległ się huk mnóstwa strzelb; kilku Osagów potoczyło się w płomienie. Równocześnie zagrzmiął okrzyk wojenny, a oddział jeźdźców pędzących cwałem wpadł na karki Indian, rąbiąc i tratując bez różnicy wieku i płci ściśnięte tłumy. Dzicy pierzchnęli ku chatom, jedni — chcąc się uzbroić w strzelby, drudzy — szukać schronienia; inni wreszcie w beładnej ucieczce dążyli ku przeciwnemu końcowi osady. Ale z drugiej strony wpadł nowy oddział jeźdźców i powitał uchodzących potężną salwą. Spienione konie osadników padały prawie ze znużenia, lecz jeźdźcy nie żalowali ostróg wydobywając ostatki sił z rumaków. Na domiar przerażenia Osagowie ujrżeli wynurzający się z puszcy zastęp piechoty, liczący przeszło czterystu ludzi, którzy pędem okrzykami osadę, ażeby przeciąć Indianom ucieczkę.

Wrzask przestachu rozległ się w powietrzu. Osagowie, zajęci męceniem białych, nie dojrżeli podchodzącego ich wroga; teraz było już za późno myśleć o porządnym oporze. Pod ciosami szabli i uderzeniami kolb padali czerwoni wojownicy, jak podcięte kłosa zboża. Tętent kopyt, rżenie koni, okrzyki i jęki ludzi mieszały się z hukiem strzałów. Powstało zamieszanie nie dające się opisać.

Dzicy rozbiegli się w największym nieładzie. Niektórzy rzucili się po broń, inni uciekli ku skałom, lasom lub w pola, ale wszędzie witały ich kule lub cięcia. Wszędzie wrogowie, jakby spod ziemi wyrosli, zastępowali im drogę. Leczba białych trzykroć przewyższała siłę Indian; nigdy jeszcze nie widzieli oni tak potężnych zastępów nieprzyjaciela.

Tymczasem nieszczęśliwe ofiary, przykrępowane do palów, musiały być bezczynnymi świadkami morderczej walki. Chociaż wróg pierzchnął, nie ustąpiły zagrażające im płomienie. Poowracali twarze od piekącego żaru, a resztki sukien na obydwoh już się tlić zaczynały. Żona Wenongi jedyna pozostała na placu. Nie dbając o ocalenie swego życia, pragnęła tylko nasycić się zemstą. Płomienie były za leniwymi wysłańcami tej zemsty, powyciąła więc nóż leżący na ziemi i rzuciła się na Ralfa. Nieszczęsny amator cudzych koni usiłował się bronić rozżartej megierze. Nogi miał wolne, więc za każdym razem, gdy stara doskakiwała, ażeby mu zadać cios śmiertelny, kopał ją, a nawet raz tak silnie uderzył, iż się potoczyła w płomienie. Ale chociaż przypalona, zerwała się i znów, jak zajadła tygrysyca, poskoczyła ku niemu.

Z drugiej strony kilku wojowników, korzystając z zamieszania, pędziło ku Rolandowi. Wiedzieli, że ich śmierć czeka, ale postanowili wydrzeć białym owoc ich zabiegów i zamordować jeńca, zanim go współrodacy odbiją. Młody Wirgińczyk już się miał z zgnębionego, gdy nagle jakaś postać olbrzymia pojawiła się pomiędzy katami i ofiara.

Indiańska opończa, obficie krwią przesiąknięta, pokrywała ciało przybyłego jaskrawymi barwami pomalowane. W lewej ręce trzymał on skrwawioną czuprynę na wpół siwą, ozdobioną szponami i piórami sępa, w prawej — stalowy topór Wenongi. Toporem tym rozmiął głowę megierzy, chcąc ją zabić Ralfa, a potem zwrócił się do Indian zagrażających Forresterowi.

Dzicy, biegnący zamordować Rolanda, ujrawszy zjawisko, krzyknęli przerażającym głosem: — Dżibbenenosah, Duch Puszczy!

I w dzikim zamieszaniu zaczęli pierzchać, ale mniemany Duch Puszczy, Natan, poskoczył za nimi i walił straszliwymi ciosami, gruchotał czaszki uciekających. Gromada białych dokonała ich klęski, siekąc i bijąc bez litości.

Tymczasem Natan rzucił się ku jeńcom i szybkimi ciosami siekiery porozcinał ich więzy.



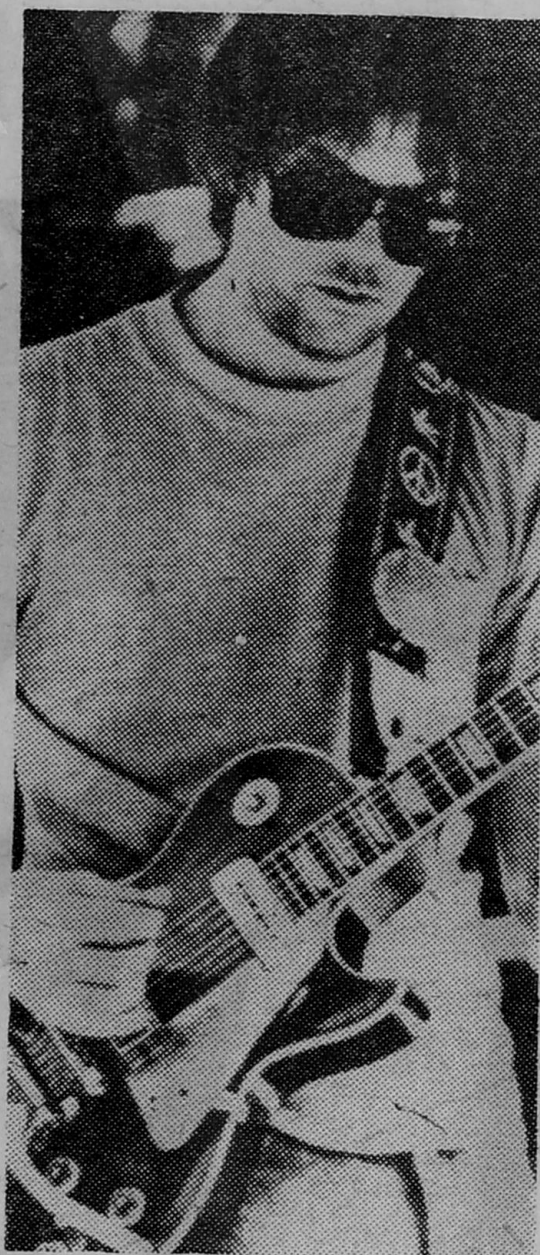
Rozmawiałem niedawno z grupą młodych ludzi, którzy chcieli koniecznie założyć zespół rockowy. Problem to niezwykle ważny, bowiem, jak twierdzą psychologowie, praca w tzw. „kółku zainteresowań” jest niezwykle potrzebna: kształci osobowość i rozwija zainteresowania młodego człowieka. Zespół muzyczny — w pojęciu małolatów: rockowy — daje możliwość wyżycia się, pokazania swoich umiejętności, a nawet zdobywania rozgłosu. Powstają więc grupy rockowe jak grzyby po deszczu, z każdej piwnicy rozlega się łomot perkusji i pitowanie elektrycznych gitar, a gdzieś w tle gnie krzyk śpiewaka, jęczącego o tym, jaki ten świat jest zły. Mimo że moda na rockowe kapele już powoli mija, jednak muzykowanie wśród słoiów z ogórkami i grzybkami marynowanymi jest nadal jedną z form rozrywki i niewątpliwie najpopularniejszą metodą spędzania wolnego czasu przez małolatów.

Moi młodzi rozmówcy twierdzili, że granie w piwnicy jest bez sensu, bowiem ich muzyki mogą tylko słuchać szczury lub — doprowadzając do ilością decybeli do oblędu — sąsiedzi z parteru. Oni chcieliby mieć dobre instrumenty, najlepszej klas-

laków. Ale jakie mają instrumenty! Nasza dyskusja trwała kilka godzin i pewnie ciągnęłaby się jeszcze, gdyby nie wspólne przekonanie, że myślimy inaczej, tzn. ja — jak stary ramol i wapniak, a oni... Oni są po to, by tworzyć nową muzykę i przy okazji zbawić świat. Moje przekonanie o tym, że w muzyce najważniejsza jest muzyka, a nie ilość instrumentów, reflektorów, mikrofonów czy kabli, nie trafiło i chyba nigdy nie trafi do świadomości młodych rozmówców.

Jeśli ktoś naprawdę chce grać, nie patrzy, czy gitara jest japońska, amerykańska albo marokańska, lecz żeby stroiła i dawała czysty dźwięk. Ale nie to jest najważniejsze zdaniem małolatów. Ważne przecież jest zorganizowanie grupy rockowej. A jak to zrobić? Muszą być przede wszystkim ludzie, najlepiej tacy, co to znają na pamięć życiorysy czołowych idoli i świetnie orientują się w programie „Wideołeki”. Dla nich mało istotna jest np. rola bemola w zapisie nutowym czy funkcja kropki przy „ósemce”, bowiem sprawy teoretyczne nigdy nie interesowały przyszłych pogromców estrady.

Skończą już ludzie, warto też mieć sprzęt, czyli ze dwie gitary,



począć trzeba od fryzury, której oryginalny wygląd uzyskujemy przez posmarowanie włosów mydłem i obfite ich splucie. Strój można kupić na wyprzedaży starzyny lub wygrzebać gdzieś na strychu. Ważne, by był pstrokaty, polatany, a najlepiej — wysmarowany jakimś tłuszcem lub farbą. Twarz można pomalować we wszystkie kolory tęczy, w nos wbić „jarzmo”, które zakłada się bykom przy transporcie do punktu skupu i... tak wyjść na scenę. Gwarantuję, że radość publiki będzie większa niż na widowiskach z „Lady Pank”.

Samo pojawienie się na scenie nie daje jednak niczego, trzeba jeszcze coś zaśpiewać. Przy kompo-

nowaniu „hita” pamiętać trzeba, aby był w rytmie tylko na dwa. Na trzy lub cztery nie wszyscy mogą i „dzieło” uważać mogą za utwór muzyczny poważnej. Przy tym wszystkim niezwykle istotne są słowa piosenki i jej tematyka. Dzisiaj den idol nie chwyci małolatów, ekliw opowieść o miłości dwojga młodych i niewinnych, którzy spalili się w parku i stuchali, że słowiki spać nie dają. We wspólnym tekście rockowym ma być o proteście. Można np. wysłać nauczycieli, że przyszli zaspani i lekcję. Jeśli nie mamy nic pod ręką, co można oprotować, wtedy sięgamy po temat miłosny. Musi być o miłości twardej, czyli tzw. „miłosnym nieporozumieniu”: kiedy na prywatce / gdy kumpel ma wolną chatę / było szkło i dzień czyny / potem zgłoszono światło świat zawirowało, poznałem co życia smak / a potem dziewczyna wystąpiła do sądu o alimenty / ten nienawidzę miłości i dlatego tył o niej gram.

Po wyjściu na scenę trzeba krzyknąć: najlepiej kilka wulgarnych słów, po czym zapowiedzieć występ grupy zwracając się do zebranych: „Po coście tu, h...”, przyszli, trzeba było siedzieć u mamusi za piecem (oryginalne powitanie na jednym festiwalu rockowych w tym roku). Małolaty odkrzykną: „Was oglądać”. Tak się zacznie koncert w czasie którego mikrofony będą gwizdały, wzmacniacze wysiadały gitarzysty przewróci się w alkoholowym amoku, a solista pójdzie na kulisy pokrzepić się troszeczkę, aby nie wypaść z ekstazy. Małolaty, którym matki dały po 500 złotych na kulturalną rozrywkę, wrócą do domu wzruszone, a nocami będą o swoich idolach. Grupa, która wróci do hotelu, zdemoluje ze sobą pokoje, pobije recepcjonistkę, wywie wszystkie kwiaty, w hallu pójdzie zmęczona spać, aby następnego dnia powtórzyć widowisko. Można się więc rockowe zespoły z nimi tzw. kultura młodzieńcza. Strach tylko pomyśleć, że za lat dziesięć ludzie, którzy teraz stanowią czołówkę tejże kultury, będą o niej decydować.

Reprod. Andrzeja Sokólskiego

JAK ZAŁOŻYĆ ZESPÓŁ ROCKOWY?

sy aparaturę nagłaśniającą, kolorowe reflektory i wejścia w telewizji. Poza tym — dowodzili — zespół musi występować na scenie, koniecznie na dużej, najlepiej w hali sportowej lub na stadionie.

Powiedziałem, że równie dobrze można wystąpić w piwnicy czy w salce. Domu Kultury przed grupą kolegów, znajomych, a może i nawet nauczycieli. Młodzi ludzie popatrzyli na mnie jak na urodzonego w XIX wieku i natychmiast sypnęli argumentami. Przecież ich rówieśnicy, którzy występują w telewizji, nie grają lepiej i nie są przystojniejsi, a ich muzyka i słowa przypominają twórczość przedszkol-

nią jakąś perkusję, mogą być też organy jako imitacja syntezatora. Dalej: konieczna jest nazwa zespołu. Ponieważ ostatnio najbardziej podobają się nazwy grup zaczerpnięte ze słownictwa kłoczno-prosektoryjno-ginekologicznego — przykładem „WC”, „Śmierć kliniczna”, „Patologia ciąży” lub „Defloracja” — proponuję jeszcze nie używane: „Sedes”, „Pisuar”, „Nekrofilia” albo „Poronienie”. Pod każdą z nich zawsze można podłożyć jakąś ideologię. Gorzej jest już jednak z wyborem tzw. emploty zespołu — czyli: strojów, zachowania, „odzywek scenicznych” i ogólnego wyrazu grupy. Można jednak i to załatwić. Roz-

— Bracie mój! — mówił, wyzwalając Rolanda — nie opuściłem cię, jak zapewne mniemałeś!

— Niech żyje Krwawy Natan! — wołali zwycięzcy.
— Witaj nam, drogi kapitanie! — krzyknął dowódca jazdy, w którym Roland poznał pułkownika Bruce'a. — Bóg cię ocala!

Forrester, ogłoszony i wpół obłąkany nagłą zmianą swojego losu, nie słyszał prawie, co do niego mówiono. Zamieszanie, huk strzałów, okrzyki wojenne białych, wycia Indian odebrały mu przytomność. Pierwszym słowem, gdy ją odzyskał, było zapytanie, co się dzieje z Edytą. Zamiast odpowiedzi, ujrzał Toma Bruce'a, trzymającego na koniu kwią zlaną, bezprzytomną dziewczę. Przypadł on ku Rolandowi i z wielkim wysiłkiem osadził konia na miejscu.

— Boże! Ona nie żyje! — zawołał z rozpaczą Roland, biegnąc ku siostrze.

— Nie lękaj się — odrzekł Tom słabym głosem. — Edyta nie jest raniona. To ja... to moja krew ją broczy.

— Tomie! Synu najdroższy, co tobie? — krzyknął pułkownik.

— Weźcie ją — odrzekł Tom — bo już dłużej nie mogę jej utrzymać. W lesie napotkałem białego uwożące siostrę kapitana. Zastąpiłem mu drogę... Nędznik wpakował mi kulę w piersi. Lecz... nie żyje, mój cios rozplątał mu czaszkę. Ojcie mój... Ryszardzie... mgła zasłania mi oczy...

I piękny rycerski młodzian potoczył się z konia. Ojciec i brat pospieszyli mu z pomocą i wstrzymali upadającego.

— Tomie, mój chłopczel! Synu mój drogi! To być nie może, ty nie umrzesz!

— Ojciec ukochany, śmierć moja pewna! Nie żał mi umierać, bom wypełnił swą powinność i wydarłem zbrojcy ofiarę. Ryszard Braxley... nie żyje Ojcie, uściskaj matkę. Powiedz, że w ostatniej chwili o niej myślałem. Ryszardzie, ucałuj siostrę... i zastąp mię u ojca. Kochaj go! Przebaczenie Ralfowi. Bądź zdrów, ojciec!

I z tymi słowami zmarł.
— Był to dzielny chłopiec — rzekł ojciec, usiłując zwalczyć boleść — dzielny aż do zgonu. O mój biedny synu, dlaczegoż nie mnie starego, ale ciebie śmierć wydarła ojczyźnie i rodzinie!

To powiedziawszy, stary wojownik rzucił się na ciało syna i złożył ostatni pocałunek na jego ustach. Otaczający z niezmiernym żalem przypatrywali się boleści starca.

Rozdział XXIX

ZAKOŃCZENIE

Indianie, gnani ze wszystkich stron, nie mogąc już szukać ratunku w ucieczce, postanowili umrzeć we wsi rodzinnej. Otoczeni zewsząd, rażeni strzałami i bronią sieczną, widzieli, że nie ujdą śmierci ani zdolają przebić się przez zastępy nieprzyjaciół. Odparci ze wszystkich stron, zmuszeni zostali cofnąć się na plac główny i tu ostatnią walkę stoczyć. Puste więc po zgonie Toma Bruce'a miejsce około dwóch palów nagle poczęło się napełniać pierzchającymi Indianinami i ściągającymi ich białymi. Gromadki wojowników ścierały się z sobą, a kobiety i dzieci jakimś rozpaczem napełniały powietrze, szukając schronienia przed zającą się zwojeńców w krzakach i wigwamach.

Osadnicy, jak też świadkowie śmierci Toma, mordowali dzikich bez litości. Ralf pochwycił topór, porzucony na ziemi, i rzucając się na najbliższych znajdujących się Osagów, rozdzielał pomiędzy nich ciosy z za-

dziwiającą szybkością. Około palów nie pozostał nikt, oprócz pułkownika, Ryszarda, Rolanda i Edyty. Widok Bruce'a, rozpaczającego nad zwłokami syna, rozrzuconych tak serce dwu młodych ludzi, iż wcale nie byli usposobieni w tej chwili do toczenia okrutnej walki, ani nawet wiedzieli, co się około nich dzieje.

— Teraz nie czas opłakiwać naszych najdroższych. Do broni — zawołał nagle pułkownik wskazując gromadkę dzikich wojowników, którzy parci przez swych przeciwników uciekali prosto ku miejscu, gdzie znajdowała się Edyta.

Ujrawszy trzech białych stojących przy palach, postanowili przynajmniej osłodzić sobie chwilę zgonu zamordowaniem dziewczyny i jej obrońców.

Trzej mężczyźni, wystąpiwszy przed Edytą, gotowali się do rozpaczliwej obrony. Strzał Ryszarda powalił najbliższego z Indian, ale obawa obrońców i Edyty była płonna, biali bowiem ścigający Osagów dopadli ich i, otoczywszy, zaczęli w pień wycinać. Jeden spomiędzy broniących się, ciężko raniony, rzuciwszy siekiere, na próżno błagał o życie. Wzniesione zewsząd szable i topory zagrażały mu śmiercią niechybną, gdy nagle młode dziewczę z rozpuszczonymi włosami i wzniesionymi rękami rzuciło się pomiędzy osadników a rannego i zaczęło rozzdzierającym głosem błagać o litość nad nim.

— O zlitujcie się! Zlitujcie nad moim ojcem!

— To Telie! — zawołał Roland. — Pułkowniku, śpieszmy-jej na pomoc.

Indianinem zagrożonym śmiercią był Daniel Doe.

— Stójcie! Stójcie! — wołał Roland, przedzierając się przez tłum walczących. — Nie zabijajcie go, na miłość Boską!

Ale zaślepieni zemstą wojownicy nie wzięli ani na Telie, dni na Rolanda, i nowe ciosy zadawali Doemu. Na koniec pułkownik, przedarłszy się w środek tłum, krzyknął piorunującym głosem: — Nikczemnicy! Dzikie zwierzęta, czyż macie serce pastwić się nad umierającym i jeszcze w oczach jego dziecka?

Walczący opuścili broń i cofnęli się od leżącego Daniela, ale już było za późno.

— Nie lękaj się! — zawołał Roland, biorąc go za rękę, podczas gdy z drugiej strony Telie usiłowała zatamować krew z jego ran płynącą.

— Kapitanie — odezwał się umierający słabym głosem — dziękuję ci, chociaż się to już na nic nie zdało. Chwała Bogu, że przynajmniej ty żyjesz, i twoja siostra uratowana. Gdzie jest Dick? Ryszard Braxley, chciałem powiedzieć.

— Nie żyje — odpowiedział Roland.

— Nie żyje. A więc kara niebios dosięgła nas obojdwóch. Kapitanie, weź ten testament — mówił Doe lub raczej Atkinson — teraz bez przeszkody wejdziecie w posiadanie dóbr. Weź go bez wszelkich zastrzeżeń, a pamiętaj o tej biednej — dodał wskazując na Telie.

— Ojcie! Mój drogi ojciec — wołała Telie, zalewając się łzami — ty będziesz żył, ty powrócisz między nas!

— Nie wróce, bo umrę i to właśnie w chwili, kiedy bym mógł zostać uczciwym człowiekiem! O, wierzcie, że to mnie najbardziej boli.

— O, ja nieszczęśliwa! — krzyknęła Telie rozzdzierającym głosem.

— Nie tak bardzo, jak ci się zdaje, biedne dziewczę — mówił umierający, zwracając się ku niej. — Pocięsz się, Telie, nie jesteś moją córką, jam cię tylko wychował i to przez lat parę, ale ojcem twym był człowiek zły i uczciwy.



tu międzychmurkowa!

Dziewięć amerykańskich towarzyszy lotniczych zainstalowało na pokładach większych samolotów pasażerskich pierwsze urządzenia telefoniczne, pozwalające na połączenie się z rozmówcą w dowolnym punkcie terytorium USA. Samoloty dysponują czterema aparatami — po dwa w każdej z turystycznych klas.

Aby uzyskać połączenie z Ziemią — pasażer udaje się do kabiny, gdzie przedstawia swą kartę kredytową i zabiera przenośny aparat na zajmowane przez siebie miejsce. Nakręcając numer uruchamia system komputerowy, który dokonuje wyboru najbardziej dogodnej stacji, znajdującej się w najbliż-

szej odległości od posiadacza danego numeru. Oczekiwanie na rozmowę trwa ok. 20—40 minut — w zależności od odległości danego numeru od stacji. Tyle samo czasu ma pasażer na przeprowadzenie rozmowy. Po jej ukończeniu odnosi aparat do kabiny.

Mimo ogromnej odległości — gwałtowne zmiany atmosferyczne na wysokości kilku tysięcy metrów tylko w bardzo rzadkich przypadkach powodują zakłócenia w odbiorze.

Rozmowy z samolotu mogą być prowadzone tylko w jednym kierunku: osoba znajdująca się na Ziemi nie może połączyć się z rozmówcą w samolocie.

PRZEGLĄD ŁOMŻYŃSKI

ILUSTROWANY
GODNIK POWIATÓW: łomżyńskiego, ostrołęckiego, ostrowskiego, szczeczyńskiego i wysoko-mazowieckiego

DAWNEJ PRASY CZAR

Zukasz szczęścia, wstąp na chwilę i kup los I klasy 32 Loterii Państwowej w szczęśliwej kolekturze A. BERMANA w Łomży, ulica Rządowa Nr 3.

CZY WIECIE, ŻE...

● Cukier jest powszechnie spożywany dopiero od 150 lat — „odkryty” został w czasie wypraw krzyżowych w okolicach Trypolisu.

częto powszechnie używać go w XVIII wieku.

● Piwo zaczyna produkować w połowie XIV wieku browar Zittu w Niemczech.

● Jedwabne pończochy pierwsza włożyła królowa angielska, Elżbieta, a z mężczyzną król francuski, Henryk II.

● Widelec wszedł w życie w XV wieku we Włoszech, lecz we wszystkich krajach cywilizowanych za-

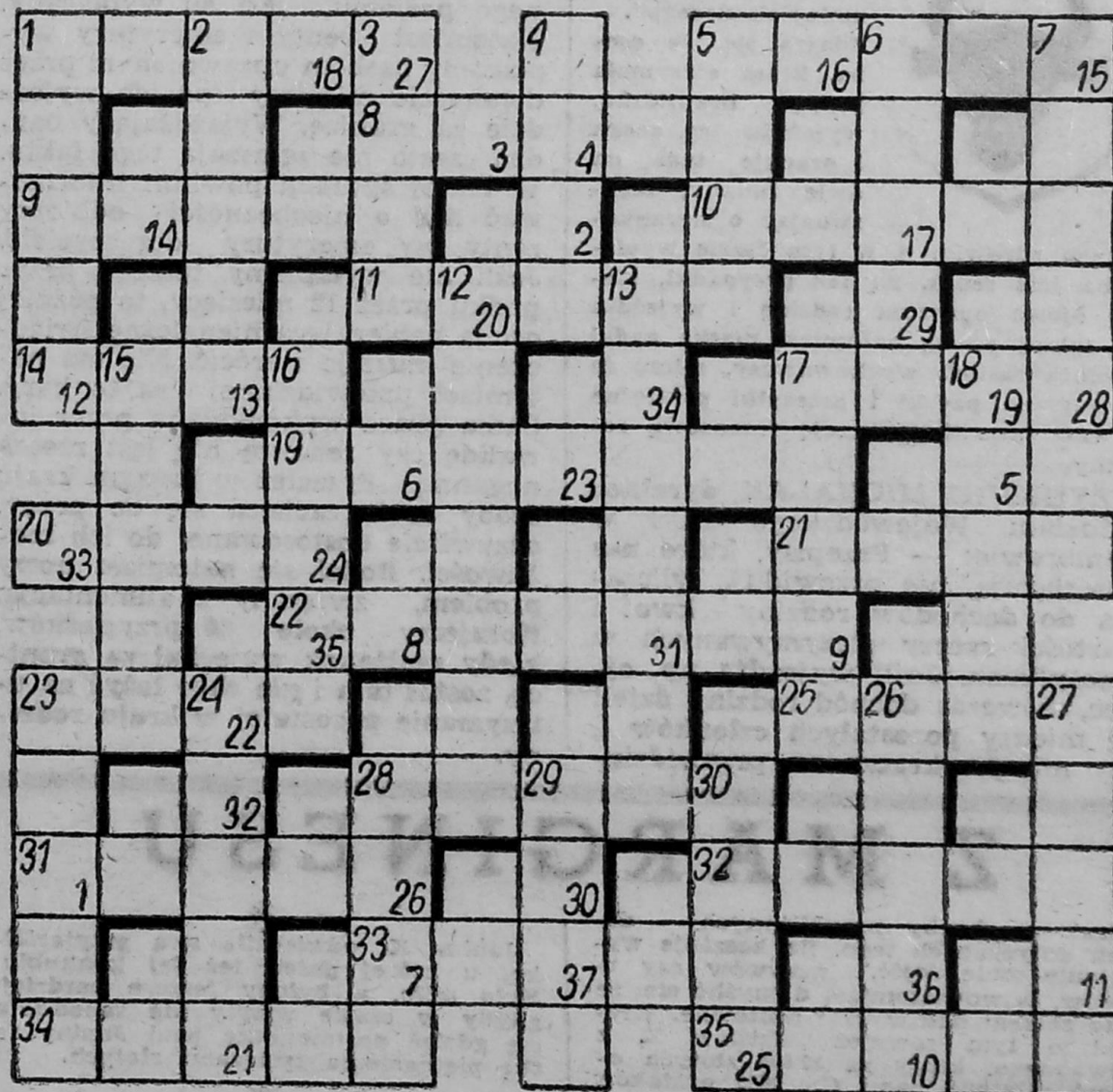
● Papierosy palono w hiszpańskich koloniach od XV wieku (wiek 100 lat), w Europie zaczęto palić na szeroką skalę w połowie XIX wieku.

(Nr 9 z 3 marca 1935 r.)

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 9 marca b.r. zostanie otwarty w Łomży przy ul. DŁUGIEJ 16 nowy skład materiałów aptecznych i farb oraz przyborów fotograficznych pod firmą TADEUSZA KALISZA. Polecam się względem P.T. Publiczności pozostaje z poważaniem Tad. KALISZ.

(Nr 9 z 3 marca 1935 r.)



Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratki ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 37, utworzą myśl Sofoklesa.

POZIOMO: 1) pomnik, 5) pierwiastek chemiczny zawarty w kontynencie, 8) rodzaj kruchego ciasta, 9) puls, 10) dzierzawa, 11) bierze ją krawiec, 14) wigilijna ryba, 17) naczynie do kwestowania, 19) naczynie laboratoryjne, 20) porcja leku do jednorazowego zużycia, 21) do połowu ryb, 22) roślina z rodziny wargowatych, 23) tetnica, 25) spin, 28) jednostka pojemności elektrycznej, 31) drugi pod względem wielkości szczyt Sumatry, 32) łagodni wstrząsy w samochodzie, 33) moździerz kaszarski, 34) niepokój, 35) produkt otrzymywany z ropy naftowej.

PIONOWO: 1) szkrab, brzdąc, 2) towarzysz Dionizosa, 3) duch podziemia, opiekun kopalń i skarbów, 4) obraca się w kompasie, 5) zmora Srebrzyżków, 6) w dawnej Polsce członek Rady Miejskiej, 7) piwo z prosa wyrabiane w pld. Afryce, 12) krótki utwór instrumentalny rozpoczynający niektóre suity, 13) serpuła, 15) archipelag wysp portugalskich na Oceanie Atlantyckim, 16) ścisła i informuje, 17) narzędzie kuchenne, 18) patrzy na malowane wrota, 23) broń pszczoły, 24) stolica naszego województwa, 26) część paleniska, 27) miasto włoskie znane z zakładów „Fiatu”, 28) dawniej rów z wodą okalający ogród, 29) „płochliwy” metal, 30) opryszek.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesła pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania (tylko hasło), rozlosujemy nagrody książkowe.

(GENTO)

TANIE DANIE

placek z owocami

Składniki: resztki czerstwej chałki lub placeka drożdżowego (ok. 0,5 kg), jabłka lub mrożone truskawki, 2 łyżki cukru, 2 łyżki masła, 1/2 szklanki mleka, jajko, 2 łyżki cukru pudru, tłuszcz i tarta bułka do formy.

Resztki chałki lub placeka pokrajać na niewielkie kawałki i namoczyć w mleku. Jabłka obrać, usunąć gniazda nasienne, pokrajać i poddusić w rondlu z dodatkiem masła i cukru. Błachę natłuścić, posypać tartą bułką, ułożyć w niej warstwę namoczonej chałki, potem warstwę duszonych jabłek i znów chałki. Całość polać rozbitym jajkiem. Piec 30—40 minut w średnio gorącym piekarniku. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.

kulki z marchwi

Składniki: 1 kg marchwi, 1/2 kg cukru, pół szklanki wody, cytryna.

Marchew zetrzeć na drobnej tarce, z cukru i wody ugotować syrop, wrzucić do niego marchew i razem gotować dość długo, często mieszając. Przy końcu dodać pół szklanki zimnej wody oraz sok i otartą skórkę z cytryny, po czym smażyć do zgęstnienia. Maczając ręce w zimnej wodzie formować kulki, otaczać je w cukrze kryształ i wkładać do małych foremek papierowych.

SWAWOLNIK

Dwoje osiemdziesięciolatków wzięło ślub. Po czym pojechali w podróż poślubną. Pierwszej nocy rozbierali się powoli, ale z przecuciem miłych chwil, jakie ich czekały. Weszli do łóżka. Po jakimś czasie mężczyzna zwrócił się ku swej nowej żonie i ujął w swą dłoń jej rękę. Następnej nocy znów trzymał ją za rękę, dopóki nie zasnęli oboje. Trzeciej nocy małżonek ponownie zapragnął ująć ją za rękę.

— Nie dzisiaj, kochanie — odparła słabym głosem. — Boli mnie głowa.

podróż bez biletu

Pewien biedak wybrał się w podróż do Mińska, a że nie miał pieniędzy — pojechał, rzecz jasna, bez biletu. Po przebyciu kilku stacji konduktor wyrzucił go z pociągu, nie szczędząc mu razów i kopniaków. Biedak przyjął to ze spo-

kojem, przeczekał na stacji do następnego pociągu i znów wsiadł bez biletu. Po przejechaniu trzech przystanków historia powtórzyła się od nowa. I znów biedak czekał na następny pociąg, wsiadł bez biletu, a gdy go złapał konduktor, dostał nowe lanie i został wyrzucony na dworc.

Siedział obolaty i czekał na następny pociąg. Przysiadł się do niego jakiś Żyd i spytał: — Dokąd pan jedzie?

— Jeżeli mój tyłek wytrzyma, to do Mińska.

stragan pod trzynastką



wieści grodzkie



GRAJEWO

W południe 23 stycznia w sali widowiskowej kina „Relaks” zabrzmiały dźwięki hymnu państwowego. Radni Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, członkowie MGR

PRON i mieszkańcy miasta zebrał się, aby uczcić 40 rocznicę wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej. Uroczystości rozpoczęły się od uhonorowania zasłużonych: m.in. wręczono 5 medali 40-lecia Polski Ludowej i 5 „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”, natomiast Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał długoletni nauczyciel — Stanisław Kozłowski. Nazwiska 10 osób trafiły do Księgi

W części artystycznej zaprezentowała się młodzież, zrzeczona w kołach zainteresowań przy Miejsko-Gminnym Domu Kultury.

Prawa obywatela i obowiązki pracownika gospodarki komunalnej i mieszkaniowej wobec interesanta

Obywatel ma prawo:

- uzyskać interesujące go informacje, komu sprawę przedstawić, jakie dołączyć do wniosku dokumenty i w jakim terminie, czy ma możliwość ubiegania się o zastosowanie ulg, zmiany terminu, rozłożenia na raty należnych świadczeń itp., jakie są możliwości (w przypadku decyzji negatywnej) złożenia odwołania, skargi lub zażalenia do organów nadzórnych;

- rzeczowo i uprzejmie traktować wszystkich interesantów, szczególnie troszką odnosząc się do weteranów walki i pracy, osób niepełnosprawnych i kobiet ciężarnych;

- umożliwić obywatelom odnośne warunki oczekiwania przy rozpatrzeniu sprawy, jeżeli sytuacja umożliwia odroczenie jej załatwienia;

- udzielić obywatelowi informacji niezbędnych lub przydatnych przy załatwianiu sprawy, przystąpić do wyjaśnienia treści obowiązujących przepisów; gdy istnieją ku temu możliwości prawne i faktyczne, rozstrzygnąć sprawę na miejscu, jeśli takich możliwości nie ma, określić wyraźnie termin zbadania i rozstrzygnięcia sprawy;

afisz administracyjny

- przedstawić wnioski w sprawie własnej lub w interesie społecznym osobie, wniesie je do protokołu w czasie na to przewidzianym bądź przesłać za pośrednictwem poczty;

- otrzymać — na żądanie — potwierdzenie na piśmie złożenia wniosku;

- otrzymać informację o godzinach przyjmowania przez kierownika (dyrektora) skarg i wniosków od obywateli oraz o dyżurach radnych lub posłów przyjmujących skargi i wnioski wyborców;

- oczekiwać kulturalnego potraktowania oraz obiektywnego, operatywnego rozpatrzenia sprawy.

Pracownik administracji ma obowiązek:

- szanować czas interesanta, czyli sprawnie organizować przyjęcia obywateli;

- w przypadku konieczności przedłużenia ustalonego terminu — powiadomić o tym obywatela, wyznaczając nowy, ostateczny termin;

- wszechstronnie i cierpliwie zaspokoić podjęcie decyzji odmownej;

- w uzasadnionych okolicznościach uprzedzić obywatela o konsekwencjach grozących mu w przypadku założenia informacji świadczącej o wprowadzaniu w błąd lub dającej pomówieniem pracownika;

- stanowczo reagować, gdy obywatel swoim działaniem bądź zachowaniem — zwłaszcza pod wpływem alkoholu — zakłóca tok lub narusza obowiązujące przepisy;

Inż. ROMAN RISZKA
dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

wypisy z historii

★ 13 II 1945 r. w Łomży odbyło się pierwsze posiedzenie przedstawicieli PPR-u i PPS-u, na którym omówiono zasady i kierunki współpracy.

★ 11 II 1946 r. Komisja Poselska Krajowej Rady Narodowej badała stan sanitarny i zdrowotny woj. białostockiego.

★ W lutym 1949 r. w Białostockiem została przeprowadzona pierwsza masowa akcja prześwietlania płuc.

★ 13 II 1953 r. zakończone budowę linii energetycznej Łomża—Zambrów.

★ 9 II 1962 r. Egzekutywa KW PZPR podjęła decyzję w sprawie powołania w Białymstoku Muzeum Ruchu Rewolucyjnego.

NARCIARSKI BIEG NADNARWIAŃSKI

BIAŁE SZALEŃSTWO

W okolicach Łomży nie można wytyczyć takich ciekawych nartostad, jak w południu kraju lub chociażby pod Gódką, ale morenowe wzgórza, okalające linę Narwi, w sam raz nadają się do amatorskiego uprawiania sportu. Określone mianem białego szaleństwa.

Do tej pory wiedzieli o tym jedynie dzieci i to wtedy, gdy dopadała zimowa aura. Aż dziś bierzemy, że zapomnieli o tym instytucje powołane i zobowiązane do organizowania imprez dla społeczeństwa. Jeśli już coś się na śniegu działo, to o tym wiedzieli, bo imprezy miały charakter zamknięty — dla ograniczonego grona pracowników zakładu lub członków organizacji.

Ale wreszcie, dzięki inicjatywie nowo powstałego Wydziału Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (taka jakaś hybryda) Urzędu Miejskiego w Łomży oraz pomocy MKS „Zorza”, ZM SZS, ZM TKKF, WOSIR-u, WFS-u, ŁKS-u, „Start”, KCH ZHP, będziemy mogli poharować na śniegu pod fachowym nadzorem, bowiem 28 lutego br. w Starej Łomży, na wzgórzach Królowej Bony, ma odbyć impreza, jakiej dawno Łomża nie widziała: I Narciarski Bieg Nadnarwiański!

Zostanie on rozegrany na dwóch dystansach: 5 kilometrów dla dzieci do lat 14 i 10 dla pozostałych grup wiekowych (14-19, 20-29, 30-39, 40-49 i więcej). Na start dzieci czekać będą cenne nagrody i upominki. Nagrody otrzymają także najlepsi i najstarszy uczestnik imprezy. Plikaterki dodaje fakt, że swój udział w biegu powziął m.in. wiceprezydent Łomży, komendant Chorągwi ZHP oraz prezes „Startu”.

Zarząd Miejski TKKF pomyślał o tych, którzy mają obawy, czy wystarczy siła do „występu” w biegu głównym. Będą oni mogli uczestniczyć w slalomach klasycznych, saneczkowym, na skibobach (wypożyczalnia na miejscu imprezy) i w slalomach, a także ścigać się z sankami pod górę. W tych dziedzinach także będą nagrody, dyplomy i upominki oraz okolicznościowe znaczki dla wszystkich uczestników.

Na czas imprezy zostanie uruchomiona „biała linia” (dla tych, którzy nie dysponują własnym środkiem transportu), a ŁKS udostępni kursujący wahadłowo tabor.

Zgłoszenia przyjmuje (do 22.02.br.) biuro zawodów: MKS „Zorza”, ul. Ściegiennego 1, tel. 56-08.

KARTA UCZESTNICTWA
W TURNIEJU
TENISA STOŁOWEGO

Nazwisko i imię

Siedziba i nr szkoły

Adres uczestnika

Data i miejsce urodzenia

Potwierdzenie uczestnictwa w zawodach



SZCZUCZYN

Nieporozumienia między szefami szczuczynskiego GS-u były tajemnicą poliszynela. Czy rezygnacja wiceprezesa oznacza, że ktoś musiał w tym konflikcie przegrać? Czy też może

trzeba było znaleźć tzw. kozła ofiarnego po kontroli GIT-u?

JERZY SULEWSKI, przewodniczący Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni: — Wiceprezes zrezygnował ze swego stanowiska po rozmowach przeprowadzonych w Zarządzie WZSR-u. Przecenia się możliwości Rady Nadzorczej w Gminnej Spółdzielni. My nie mamy uprawnień do zwalniania, co najwyżej możemy opiniować wnioski kadrowe. Mogę powiedzieć tylko to, co jest mi wiadome w tej sprawie. Były zarzuty wobec wiceprezesa, że nie utrzymuje stałego kontaktu z Zakładem Gospodarczym w Grajewie. Osobiście, na posiedzeniach Rady, wyrażałem zdanie, że zadaniem GS-u jest nie tylko handlowanie chlebem. Dlaczego w małych nawet wsiach bez problemu można było kupić ocet, musztardę, kawę „Inke”.

a w Szczuczynie tego nie było? Radzie Nadzorczej pozostało tylko przegłosować wniosek WZSR-u i przyjąć rezygnację wiceprezesa. O ile wiem, zamierza on otworzyć zakład budowlany, a że sezon w tej branży rozpoczyna się wiosną, więc ustaliliśmy, że popracuje u nas do 1 kwietnia. Na tym samym posiedzeniu miał być rozpatrzony wniosek o zwolnienie kierownika filii GS-u w Wasoszu. Ale odstąpiliśmy od tego, nie chcemy, aby wyglądało to na jakąś czystkę w GS-ie. W każdym razie szef filii wyjechał za granicę i będziemy mieli drugi wakat w naszej Spółdzielni.

Mamy dobre warunki i wyposażenie, ale utrzymanie tego pochłania masę pieniędzy. Kiedyś GS handlował w kilku małych sklepikach, było to niewygodne, ale tanie. Teraz mamy duże pawilony, na których utrzymanie łożymy olbrzymie sumy. W takiej sytuacji niewiele zostaje pieniędzy na wynagrodzenie dla pracowników. W GS-ie potrzebny jest ekonomista z żyłką handlową, lecz skład wziąć chętnego, jeżeli płacić możemy tylko 13-tysięczną pensję?



ZAMBRÓW

Funkcjonuje u nas pojęcie „państwa nadopiecznego”. Zdarza się, że osoba, która otrzymała grupę inwalidzką, wyjeżdża za ocean i pracuje tam na dwie zmiany, zapominając o szwankującym zdrowiu. A w tym czasie wypłacana jest renta. Są też przypadki, kiedy ojciec opuszcza rodzinę i wyjeżdża do takiej pracy, natomiast matka nadal pobiera zasiłek wychowawczy, mimo że przysyłane paczki i przesyłki pieniężne dawno zmieniły sytuację finansową rodziny.

ZYGMUNT MICHALAK, dyrektor Oddziału Wojewódzkiego ZUS w Zambrowie: — Przepisy, które nas obowiązują, nie przewidują wliczania do dochodów rodziny kwot i wartości rzeczy otrzymywanych w przesyłkach. Jeśli wyjeżdża np. ojciec, wówczas dochód rodziny dzieli się między pozostałych członków i, gdy nie przekracza on przewidzianej

nego poziomu, jest on wypłacany. Natomiast renty i emerytury wypłacamy osobom uprawnionym przez dwanaście miesięcy po ich wyjeździe za granicę. Wyjeżdżający bardzo często nie zgłaszają tego faktu. W takiej sytuacji powinni informować nas o nieobecności odbiorcy renty czy emerytury doręczyciele. Jeśli nie wypłacimy takiego przypadku przez 12 miesięcy, to później osoba pobierająca nienależne świadczenie musi je zwrócić. Nie ma natomiast przewidzianej za to kary. Sama praca wykonywana przez inwalidę czy rencistę nie jest rzeczą naganną. Przecież w naszym kraju osoby takie zachęca się do pracy, oczywiście dostosowanej do ich możliwości. Rodzi się natomiast nowy problem, związany z alimentacją. Notujemy około 20 przypadków, kiedy małżonkowie wyjeżdżali za granicę, zostali tam i nie chcą żyć na utrzymanie pozostałej w kraju rodziny.

Z MARGINESU

Brak — choćby przybliżonych — danych dotyczących tego, ile kosztuje wyrabianie sobie dojeżdż, wpływów czy układow, łatwo natomiast domyślić się, że są to zabiegi nadzwyczaj rentowne. Wiedział o tym również Zdzisław Z. z Jedwabnego, który za 30 000 złotych obiecał załatwić panu C. 2000 pustaków dzięki rzekomym znajomościom w pewnej państwowej instytucji, a od pana Z. załatwił 22000 dolarów w zamian za swą obietnicę, czyli ustną obietnicę uzyskania dla niego wizy do Stanów Zjednoczonych, gdyż w ambasadzie tego kraju miał pewne „wejscie”. Pan Zdzisław Z. przekonał się jednak, że aby rzeczywiście prosperować, trzeba mieć faktyczne układy; na samych obietnicach zajeżdżał tymczasem za druciane franki.

Władysław J. zaprosił do siebie dwóch kolegów na kielicha. Po paru głębszych gościnny gospodarz zasnął, co dziwić nie może, jako że pora była już nocna, a alkohol — jak wiadomo — rozleniwia i uspokaja. Gdy się obudził, nie było już gości oraz 17 000 złotych i 18 dolarów. Koledzy ukarali go widocznie za dyshonor, czyli zasypianie w towarzystwie, lecz J. nie zrozumiał intencji i poskarżył się milicji.

Janina K. odwiedziła swą przyjaciółkę, u której gościł też jej konkubin. Było miło, a byłoby jeszcze bardziej, gdyby w czasie wizyty nie zapadła się gdzieś portmonetka pani Janiny ze stu piętnastoma tysiącami złotych.

Pracownicy nagnieśli narzekają na zaopatrzenie zakładowych bufetów. Złodzieje są mniej wybredni: styczniowa bardzo mroźna, nocą włamali się do bufetu ŁZPB „Narew” i zabrali 32 kilogramy kiełbasy, 23 — cukierków, trzy i pół kilo ciastek, papierosy różnych gatunków oraz resztę — tysiąc złotych drobnych.

Zapobiegliwy zambrówianin, Zdzisław W., zaopatrzył się w naczynia kuchenne wartości siedmiu tysięcy złotych na skądzie Kazimierzy S. W. nie rozumie, jaka to szkoda, skoro leżały, praktycznie bezużyteczne, w komórkę.

Z pokoju lekarskiego łomżyńskiego szpitala zginęła portmonetka pewnej lekarzki z dziesięcioma tysiącami złotych. Czyżby jakiś pacjent przyznał sobie rekompensatę za bóle leczenia?

grzałką, a mycie odbywa się w ciastnym kacie nad dziurawym zlewomymywkami, to no, ułożenie trwałej kosztuje 500 złotych, jak w przyzwoitym zakładzie fryzjerskim II kategorii. GS, do którego należy zakład, dysponuje ponoć odpowiednim pomieszczeniem na ten cel, ale urządzono tam magazyn.

W Wojnach Szubach Szlachetkich i Włosciańskich czas się zatrzymał. Ponoć uczniowie ze szlachetkiej części wsi wchodzi do szkoły inną furtką niż ci z włosciańskiej. Strach pomyśleć, co by się działo, gdyby była tylko jedna.

CZYŻEW. W Krakowskim odwilżowe wody zalały setki hektarów, w Czyżewie pod wodą znalazło się centrum wsi. Skoki temperatury spowodowały zamarnięcie, ułożonego tuż pod chodnikowymi płytami, kolektora. Zalane zostały piwnice okolicznych domów.

Deficyt węgla, który zaskoczył inne gees, w miejscowym składzie na razie nie jest dramatyczny. W ubiegły piątek czekano na dostawę zapowiedzianych 100 ton węgla.

Odwrotne tendencje notowane są w zaopatrzeniu w mięso i wędli-

ny. Z analizy wynika, że miejscowy GS nie wykorzystuje przydzielonej gminie ilości mięsa. Nie ma zbytu.

GRN uchwaliła plan społeczno-gospodarczy na 1985 r. Z inwestycji najważniejsza to — zakończenie budowy przychodni zdrowia. Są już grzejniki, których brak uniemożliwiał zakończenie budowy już w grudniu ub. roku. Administracja gminna pójdzie najprawdopodobniej za głosem rozsądku i wstrzyma się z przyjmowaniem budynku do zakończenia wszystkich prac, a nie — jak radzi ZOZ — w miarę opuszczania pomieszczeń przez budowlanych. Gorsze perspektywy rysują się przed domem kultury. Do ukończenia stanu surowego potrzeba około 14 milionów złotych, a gmina otrzymała jedynie 8.

Jeden z radnych zaproponował, aby przenieść aparaty telefoniczne do domów nowych sołtysów. Kiedy okazało się, że operacja ta będzie kosztowała 470 tysięcy i trzeba będzie o tyle zmniejszyć fundusz na budowę dróg — szybko wycofał się z pomysłu.

W gminie zarejestrowanych jest około 530 ciągników, daleko jednak do zaspokojenia potrzeb. Na rozpatrzenie czeka prawie 200 podań.

sprintem przez boiska

W dniach 26 i 27 stycznia br. w Białej Podlaskiej rozegrano międzywojewódzki turniej w piłce siatkowej pracowników oświaty i wychowania, w którym uczestniczyły reprezentacje województw: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego i gospodarzy. Województwo łomżyńskie reprezentowali nauczyciele z Zambrowa. Odnieśli oni przekonującą zwycięstwo w turnieju, wygrywając kolejno z Białymstokiem 2:0, Białą Podlaską 2:1 i Suwałkami 2:0. Nagrodą za zwycięstwo jest awans do trzynastki najlepszych zespołów w kraju. Zwycięzcy wystąpili w składzie: Janusz Walczuk — kapitan, Piotr Głuszczyk, Zbigniew Walasek, Ryszard Kamiński, Zygmunt Pecko, Ryszard Ogrodnik, Bogdan Chodkiewicz, Andrzej Gniazdowski i

Wiesław Staby. Drużyną opiekowała się pani Mirosława Sipowska.

19 stycznia w Zambrowie rozegrano finał mistrzostw województwa szkół podstawowych w piłce siatkowej chłopców. Zwyciężyli siatkarze SP 4 Zambrow, którzy wyprzedzili SP 5 Zambrow, SP 3 Łomża I i SP 3 Łomża II.

Natomiast w podobnym turnieju dziewcząt, rozegranym w Łomży, siatkarki SP 3 Łomża I przed drużyną ZSG Klukowo, SP 3 Łomża II i SP 2 Wysokie Mazowieckie.

8 II

TV

12 II

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 Teleferie Najmłodszych oraz film „Co byś wybrał?” 16.30 Teatr dla Dzieci: „Latający wiatrak”. 17.30 Magazyn związkowy. 18.00 „Bez próby”. 19.00 Dobranoc. 19.10 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rzeczy”. 20.30 „Dialog” — serial radiowy. 20.05 Estrada Poetycka: „To się powiedzieć nie da”. 22.30 Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym.

PROGRAM II

17.05 „Siedzimo w sprawie nauki”. 17.35 „Obyczaje codzienne”. 18.00 „To trzeba wymyślić”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Ich portret” — grupa wokalna RTV. 19.30 Dziennik. 20.00 „Galeria świata”. 20.30 Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 21.30 „Było, nie minęło”. 22.00 „Lalczarka” — film prod. USA. 23.05 „Rozmowy intymne”.

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 „Sobótka” oraz film „Don Kiszot z Manczy”. 10.40 Teatr TV: J. Krasiński — „Czapa, czyli śmierć na raty”. 21.10 „Na krawędzi słowa”. 22.30 Rolniczy magazyn techniczny. 12.55 Autobiografie pisarzy XX wieku. 13.55 Świat z bliska”. 14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność”. 15.10 TV Lista Przebojów. 15.30 Trybuna Sejmu. 16.00 „Lalka” — serial TP. 17.20 Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 „Pegaz”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Życie w krajoznawie”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Nie jedźcie stokrotek” — komedia USA. 21.45 „Czas” — magazyn publ. 22.20 Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 23.25 „Diabelski pies” — horror ang.

PROGRAM II

11.00 Sobota w Dwójce, w niej m.in.: — Filharmonia Dwójki; — Pasje, pasje; — Lekcja poprawnej polszczyzny; — „Rodowód człowieka” — serial ang. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Teatr. Muzyczny na świecile: G. Verdi — „Ernani”. 21.40 „Tydzień w polityce”. 21.50 „Pustelnia Parmeńska” — film RFN. 22.55 G. Verdi: „Ernani” (2).

NIEDZIELA

PROGRAM II

9.00 Teleranek oraz film „Fram”. 10.35 „Decydujący front” — film dokum. TV ZSR. 11.25 Estrada Folkloru. 11.50 „Siedem anten”. 11.40 „Chleb” — impresja filmowa. 12.50 „Kraj za miastem”. 13.15 TV Koncert Zyczeń. 14.00 Teatr dla Dzieci: „Krzesiwo”. 15.10 Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 15.40 Reportaż z przeszłości. 16.05 „Orient Express” — serial franc. 17.00 Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. 17.30 Magazyn sportowy. 18.20 „Antena”. 19.00 Wieczorynka: „D'Artagnan i trzej muskietierowie”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Shogun” — serial jap.-ameryk. 20.45 Klub międzynarodowy. 21.20 Sportowa niedziela. 21.55 Koncert artystów łódzkiej estrady.

PROGRAM II

9.35 „Orient Express” — serial franc. (dla niesłyszących). 10.30 „Peryskop” — program wojenny. 11.00 Niedziela w Dwójce, w niej m.in.: — Pałace, których nie znamy; — Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”; — Sport w Dwójce; — „Jutro poniedziałek” — magazyn; — „Wagner” — serial RFN. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport. 21.00 „Z czego się śmiejecie? Trochę sami z siebie”. 21.50 „Saga rodu Palliserów” — serial ang.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.30 Dla dzieci: „Encyklopedia TDC”. 16.55 Kino Zwierzynca: „Ogrody zoologiczne świata”. 17.30 „Z filmoteki 40-lecia”. 18.10 TV Informator Wydawniczy. 18.20 „Saldo”. 19.10 „Echa stadionów”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizyjny. 22.35 „Kontakty”.

PROGRAM II

17.35 „Poza Ziemią”. 18.00 „Prosto z morza”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Pokreć głowę” — zagadki elektroniczne”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kalendarz historyczny”. 20.15 „Spotkanie z balladą”. 21.30 „Oblicza polskiego kina” — film fab.

WTOREK

PROGRAM I

16.30 Dla dzieci: „Kameleon”. 16.50 „Między nami i książkami”. 17.30 „W pewnym osiedlu” — serial węg. 18.00 „Spojrzenie wstecz”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Kilka zdrowych człowiek”. 19.30 Dziennik. 20.15 Film fabularny. 21.30 Program publicystyczny. 22.10 Program rozrywkowy.

PROGRAM II

17.35 „Szach-mat”. 18.00 „Filar”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Kosmiczny test” — teleturniej. 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 20.15 „Salon muzyczny”. 21.30 Wieczór w teatrze z A. Żurowskim.

imprezy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: „Legenda warszawska” — spektakl dla dzieci w wykonaniu aktorów Teatru Lalek „Fraszka” z Warszawy — 7 II, godz. 12.00 i 15.00.

Miejski Dom Kultury — Dom Srodowisk Twórczych w Łomży: „Akademia Pana Kleksa”, cz. II — film dla dzieci („Stale Zajęcie”) — 7, 8 i 9 II, godz. 11.00; Dyskusyjny Klub Filmowy („Pamiętnik panny służącej”) — film francuski — 8 II, godz. 18.00; Jan Ptaszyn — Wróblewski i jego goście — 11 II, godz. 18.00; koncert Marka Grechuty (w Szkole Muzycznej w Łomży) — 12 II, godz. 17.00 i 19.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: turniej brydżowy — 11 II, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: gry i zabawy dla dzieci — 7 II, godz. 14.30; wielki bal przebierańców — 10 II, godz. 15.30.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Stawiskach: kule dla młodzieży — 10 II, godz. 14.00.

Klub Rolnika w Andrzejewie: „Bawimy się w teatr, a więc rola dla każdego” — impreza dla dzieci — 7 II, godz. 14.00; spotkanie przy gitarze (w programie nauka piosenek młodzieżowych) — 8 II, godz. 16.00.

Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Szumowie: spotkanie z przedstawicielami GS i WOPR oraz prelekcja „Jak gospodarować” — 8 II, godz. 10.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: spotkanie zespołów śpiewających z rejonu Zambrowa — 10 II, godz. 18.00; bal przebierańców dla dzieci — 7 II, godz. 16.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Wasoszu: konkurs o tematyce sportowej dla dzieci szkolnych — 8 II, godz. 14.00; „Wierszami młymi chcę służyć Polsce” — kuleg poetycki — 9 II, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Wysokim Mazowieckim: konkurs plastyczny dla dzieci pn. „40 lat wyzwolonej Warszawy” — 7 II, godz. 11.00; konkurs strzelania sportowego dla młodzieży — 8 II, godz. 10.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grójewie: „Zima w naszym mieście” — impreza dla dzieci (świetlica Spółdzielni Mieszkaniowej w osiedlu Waltera w Grójewie) — 7 II, godz. 16.00; konkurs na najładniej wykonaną figurę śnieżną (osiedle Waltera) — 8 II, godz. 11.00; turniej brydża sportowego (sala klubowa Domu Kultury) — 8 II, godz. 17.00; tur-

niej rodzin (sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 4) — 10 II, godz. 14.00. **Gminny Ośrodek Kultury w Trzciannem:** choinka noworoczna — 9 II, godz. 16.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Sokolach: „Spotkanie z bajką” — 8 II, godz. 12.00. **Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczuczynie:** bal przebierańców (w programie konkursy, gry, zabawy, spektakl dla dzieci pt. „Rzepka” w wykonaniu teatru lalkowego z MGOK) — 7 II, godz. 16.00; zabawy na śniegu — 9 II, godz. 12.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grójewie: „Moje miasto w przyszłości” — pokonkursowa rysunku dziecięcego.

wysławy czasowe

Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży, ul. Armii Czerwonej 9 (czynne codziennie — oprócz poniedziałków i dni poświątecznych — w godz. 12.00—18.00; w soboty i niedziele w godz. 13.00—16.00); malarstwo Zenona Zbigniewa Kruszeckiego z Łomży.

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży, ul. Sadowa 4: „Zespół Pieśni i Tańca z Litwy na Ziemi Łomżyńskiej” — fotograficzna; malarstwo i tkanina Cecylii Soljan.

Klub-Galeria w Łomży, pl. Żeglckiego (czynny codziennie w godz. 12.00—18.00); grafika słowacka.

Muzeum Okręgowe w Łomży, ul. Krzywe Koło 1 (czynne w soboty i piątki w godz. 10.00—18.00, w czwartki i soboty w godz. 10.00—16.00, w niedziele w godz. 11.00—17.00); „Walory numizmatyczne PRL”.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: „Kolno w roku 2000” — pokonkursowa rysunkowa dziecięca.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: prace dzieci z sekcji plastycznej.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: malarstwo Stefana Brejnakowskiego.

Klub Prasy i Książki ZW ZBoWiD w Łomży: rzeźby Stanisława Kozłowskiego.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Goniądzu: prace dziecięce z kółka plastycznego.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu (czynne codziennie — oprócz poniedziałków i dni poświątecznych — w godz. 9—16.00); malarstwo na szkło Krzysztofa Okonia z Krakowa.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Wysokim Mazowieckim: „40 lat Wysokiego Mazowieckiego” — fotograficzna.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

„ORBIS”

POLSKIE BIURO PODRÓŻY EKSPOZYTURA W ŁOMŻY
O F E R U J E

klientom tanie i atrakcyjne wyjazdy do Węgierskiej Republiki Ludowej:

- ★ indywidualne do Budapesztu (6 dni w cenie 9 tys. złotych),
- ★ grupowe pociągowe i autokarowe (w każdej grupie jedno miejsce bezpłatne dla organizującego),
- ★ wczasy 7- i 14-dniowe w atrakcyjnych miejscowościach.

Wszelkich informacji dotyczących wyjazdów, przepisów dewizowych, zgłoszeń i zapisów prowadzi Ekspozytura „ORBIS” w Łomży, ul. Rządowa 3, tel. 22-48. K-80

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie, w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 KW, ob. Zdzisława Przedzieckiego s. Eugeniusza, ur. 3.08.1956 r., zam. w Zambrowie, ul. Aleja Wojska Polskiego 49b/23, karą zasadniczą grzywny w wys. 20 000 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego, jako karę dodatkową 51 § 2 KW, ob. Zdzisława Przedzieckiego s. Eugeniusza, ur. 3.08.1956 r., zam. orzekło: podanie treści orzeczenia na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego oraz obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł, za to, że w dniu 10.11.1984 r. o godz. 21.15 w Zambrowie w restauracji „Jubilatka” będąc po spożyciu alkoholu donośnym głosem wypowiadał słowa wulgarne. K-88

INSPEKTORAT PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ W WYSOKIM MAZOWIECKIM

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż nadwozia do samochodu marki Wołga typ modelu 224. Cena wywoławcza — 68.700 zł. Przetarg odbędzie się 20 lutego 1985 r. o godz. 10.00 w biurze Inspektoratu PZU w Wysokim Mazowieckim. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić godzinę przed rozpoczęciem przetargu. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00. K-87

ogłoszenia drobne

SZCZECIN M-3 zamienię na podobne w Łomży. Tadeusz Baraniuk, Szczecin, Bogusława 47/4.

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, nr 2388/72, Jan Chojnowski, Łomża, Związku Walki Młodych 4.

SPRZEDAM 5 ha ziemi koło Łomży. Łomża, tel. 30-89.

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, A, T, nr 6076/75, Józef Wiśniewski, Bronowa 7, woj. łomżyński.

SPRZEDAM dom wolnostojący (stan surowy, światło). Łomża, Piękna 13/26 (po 16.00).

SPRZEDAM „Fiata” 125p (1978). Łomża, tel. 41-55.

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, nr 4453/74, Czesław Kowalewski, Łomża, Zeromskiego 4/54.

SPRZEDAM pawilon owocowo-warzywny. Łomża, Księcia Janusza 7a.

SPRZEDAM działkę pod budowę (Kraska Duża — kilometr od Łomży). Kraska Duża 23.

SPRZEDAM parkiet dębowy (60 m kw.). Łomża, tel. 32-43.

BIURO Matrymonialne „Mazury” Olaszyn, skrytka 336, skarbnica ofert krajowych — zagranicznych.

15

KONTAKTY
1985-02-10

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 200/85 r. Nakład 18.700 egz. PL ISSN 0208 6940 Nr indeksu 36 328 Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótnów i zmiany tytułów. G-6.

KONTAKTY

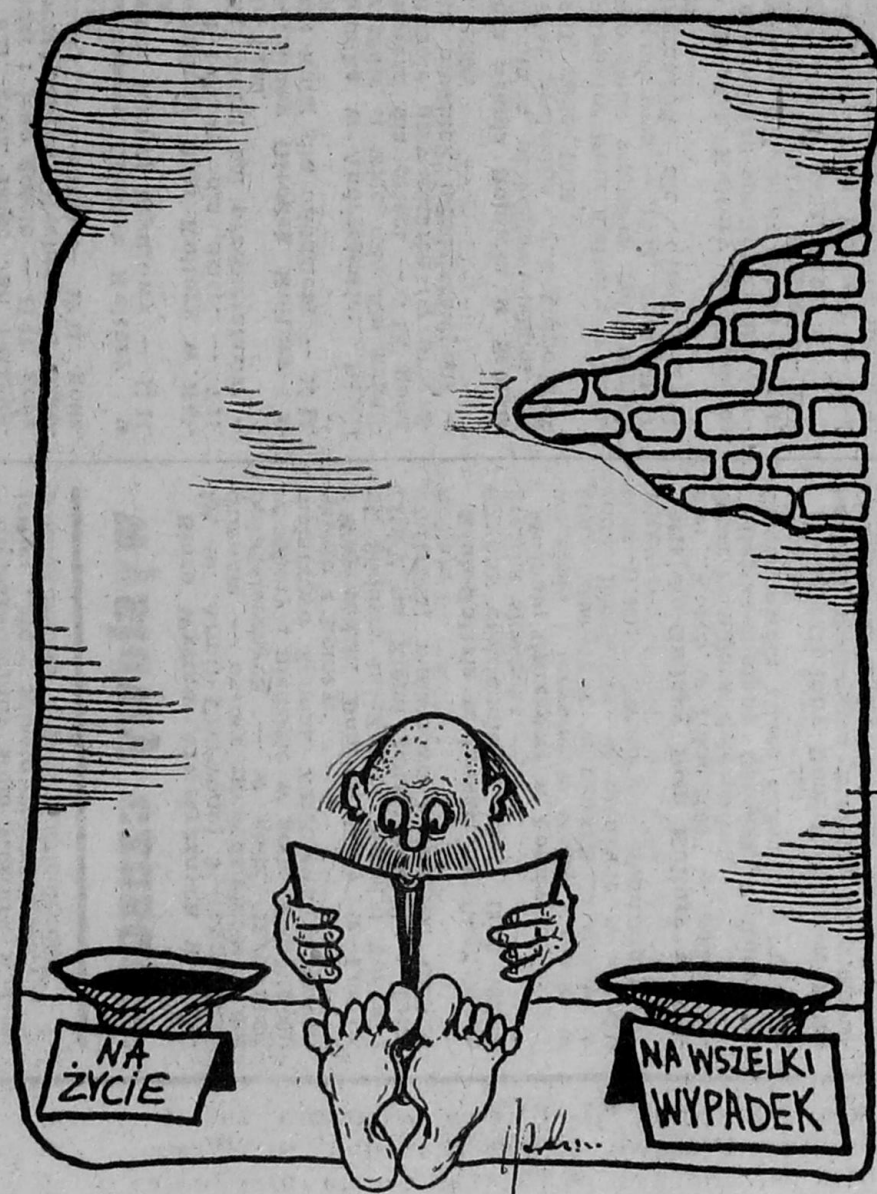
z pamiętnika seksualisty (31)

Nie minęły nawet dwie minuty, kiedy stał już u węgłów kasztelańskiej łóżnicy, na której, obok mojego pana, spoczywało kilka dziewcząt nader skromnie przyodzianych.

— Słuchaj uważnie, gamoni! — rozpoczął kasztelan przeganiając precz panienki. — Wśród kilkunastu brank, zdobytych podczas ostatniej i nadzwyczaj chlubnej dla mnie bitwy, znajduje się jedna imieniem Gryzelda. Gdybyś był bardziej roztropny w miłosnych sprawach, tedy z pewnością byś dostrzegł, iż żyje ona tutaj na całkiem specjalnych warunkach. Nie używałem jej dotychczas, chociaż nasz rycerski obyczaj nie tylko na to zezwala, ale wręcz nawet nakazuje. Nie zrobiłem tego, albowiem jest ona córką możnego księcia, który w zamian za jej cześć nietkniętą obiecał mi sporą sumkę w talarach. Zbieraj się tedy, gdyż wydałem już stosowne rozkazy. Za dwie godziny kolasa będzie przygotowana. Dla bezpieczeństwa

dziewicy daję ci sześciu drabów, nad którymi obejmiesz komendę, i niech cię ręka boska broni, a święty Michał ma w swej opiece, jeśli tej pannie choć jeden włos z łona po drodze wypadnie! Jak się dobrze uwiniesz, powinieneś we dwie niedziele wrócić z gotówką i wtedy nagroda cię nie minie. Dostaniesz jedną z moich brank, abyś mógł wreszcie poznać życie.

Co rzekłszy — kasztelan gromkim głosem krzyknął na, czekające w sąsiedniej komnacie, panny, aby rychło przybywały do jego łóżnicy, ja zaś pobiegłem do siebie, modląc się po drodze do mego patrona, iżem szczęśliwie wcześniej nie poznał z Gryzeldą najważniejszej niewątpliwie ludzkiej tajemnicy. Zyskując doświadczenie byłbym mógł przy tej okazji postrządnąć życie, taki zaś handel mimo wszystko wydał mi się za mało opłacalny. (Cdn.)



Rys. Zbigniewa Szulca

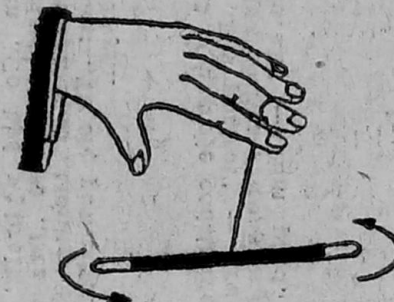
☆ pokus ☆ hokus hokus ☆ snkod ☆

magiczna paleczka (4)

Sztuka, o której mowa była w poprzednim numerze „Konszachtów”, jest bardzo prosta. Do magicznej paleczki — w jej punkcie środkowym — przywiązujemy przed

występem cienutką nitkę takiego koloru, w jakim mamy na sobie marynarkę. Najlepszy jest czarny. Nitka nie może być błyszcząca. Na końcu ma pętelkę, którą — w odpowiedniej chwili — iluzjonista nasadza sobie na palec. Jest, oczywiście, rzeczą zrozumiałą, że wszystkie manipulacje rekwizytem wykonujemy trzymając rękę możliwie jak najbliżej marynarki, która stanowi maskujące tło. Z odległości około dziesięciu metrów nitki takiej nie widać.

FAKIR



horoskop sarmacki

(urodzeni 4—10 II
godz. 3.18-4.21)

Jeśli jesteś naukowcem, masz w tym tygodniu ogromną szansę na rzeczywisty

sukces. Twój asystent napisał pracę, którą przyniesie ci do recenzji. Zrecenzuj ją tedy dokładnie i nie zapomnij dopisać swojego nazwiska, najlepiej przed nazwiskiem asystenta. Powodzenie murowane.

Przychylna roślina: huba pospolita (Polyporus fomentarius)

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

ROZSTANIE

Z radością witałem rodzinne miasto
Dobrze znane ulice i domy
W autobusie był tłok, było ciasno
Spieszyłem do niej jak szalony

Z wojska przepustkę mi dano
Ja ujrzeć ją chciałem
Ciuch cywilny przywdziać kazano
Na tę chwilę długo czekałem

Stało się nagle — wszystko skończono
— rzekła ona
Miałem spojrzenie zdumione
Z oczu płynęła kropla słońca

Ogarnęła mnie rozpacz i smutek
Straciłem miłość — piękne uczucie
Nie wiem jaki był tego skutek,
Lecz dla mego serca bolesne ułucie.

Andrzej Konarzowski, ul. Armii Czerwonej 55b/75.
18-400 Łomża.

W TYM TEMACIE



By szybciej rozwiązać problem mieszkaniowy, popierać się będzie budownictwo mieszkaniowe na wsi i w mieście.

Mimo poprawy w gospodarce sprzętowo-maszynowej są znaczne jeszcze rezerwy w lepszej organizacji pracy na budowach.

Dynamiczny rozwój bazy obiektów opieki przedszkolnej doprowadził do przybycia 27 proc. ogólnego ich stanu.

Rozwojowi bazy opieki nad dziećmi będziemy nadal przywiązywać dużą wagę.

Wspierać będziemy działania podjęte dla znaczącego przyspieszenia budowy mieszkań dla nauczycieli, zwłaszcza w miejscowościach ośrodków gminnych.

Już aktualnie pomoc ta przybrała urealnione kształty w postaci zdeklarowania przez ludność wkładu własnego w budowę w roku bieżącym i przyszłym 13 obiektów szkolnych na 15 przewidzianych do podjęcia w okresie przyszłej kadencji. (Cdn.)

HASŁO TYGODNIA

REGLEMENTUMY KONSULTACJE

ELWIRA GONDILIER (MADAM PICO)
(1819 — 1884)

Policja francuska przez pewien czas korzystała z usług tej kobiety, która była czymś w rodzaju żywego „wykrywacza kłamstw”. Kiedy w jej obecności ktoś mówił o wydarzeniach, jakie nigdy nie miały miejsca, albo wręcz fantazjował, Elwira doznawała zawrotów głowy „szczególnego rodzaju”. Z całą pewnością stwierdzono ponad dwadzieścia przypadków takiego odróżnienia przez nią prawdy od nieprawdy. Po dłużej chorobie (prawdopodobnie było to zapalenie opon mózgowych) madam Pico zdolności te utraciła.



AGENT

AGENT, zwany także torbiferem (od torby noszonej za swoim patronem), był pomocnikiem adwokata. Prowadził on kancelarię, pisał akta, stawał na sali sądowej, mając na podorędziu wszystkie potrzebne dokumenty. W razie potrzeby — służył w odpowiedniej chwili artykułami prawa, których sam adwokat wcale znać nie musiał i prze-ważnie nie znał.

Wymagano od niego dobrej pamięci, mocnej głowy (wytrzymałej na pijatyki), a także silnej i sprawnej ręki, bowiem w czasie rozpraw często dochodziło do burd i awantur. Główne dochody torbifera pochodziły z kieszeni klientów adwokata.

POWIADAMY WAM

Wprowadzamy dzisiaj nową rubrykę pod nazwą WIELKI POCZET URZĘDÓW POLSKICH. Myśl tę podsunął nam młodszy referent Urzędu Miasta i Gminy w Goniądzu. Zwrócił on mianowicie uwagę na wyjątkowe ubóstwo nazewnictwa — jakże licznych przecież — stanowisk urzędniczych. Kto nie jest u nas dyrektorem lub kierownikiem, bywa przeważnie referentem, i na tym koniec. Dzieje się tak z wielką szkodą nie tylko zainteresowanych, ale również petentów, którzy nie wiedzą, jak mają się zwracać do poszczególnych osób, pełniących różne odpowiedzialne funkcje. Tymczasem mamy w tej materii przebogate tradycje, z których — naszym zdaniem — można i należy czerpać dziś pełnymi garściami.

W kolejnych numerach „Konszachtów” będziemy przypominać nazwy dawnych stanowisk urzędniczych, a także zakres obowiązków i wymagane kwalifikacje, potrzebne do ich spełnienia.

PODREDAKCJA